# MIĘDZY TEKSTEM A KULTURĄ

# BEYOND LANGUAGE

The series under the auspices of:

College for Interdisciplinary Studies, University of Wrocław
Kolegium Międzyobszarowych Studiów Indywidualnych, UWr

In cooperation with:

Faculty of History,
Adam Mickiewicz University
in Poznań
Wydział Historyczny, Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Committee for Philology
of the Polish Academy of Sciences,
Wrocław Branch
Komisja Nauk Filologicznych
Oddziału PAN we Wrocławiu


Scientific Board
Committee for Philology of the Polish Academy of Sciences, Wrocław Branch

**Andrei Avram** (Bucharest, Romania) | **Jerzy Axer** (Warsaw, Poland) | **Katarzyna Buczek** (Opole, Poland) | **Piotr Cap** (Łódź, Poland) | **Lorenzo Calvelli** (Venice, Italy) | **Tadeusz Cegielski** (Warsaw, Poland) | **Piotr P. Chruszczewski** (Wrocław, Poland) | **Camelia M. Cmeciu** (Bucharest, Romania) | **Marta Degani** (Verona, Italy) | **Michel DeGraff** (Boston, USA) | **Robin Dunbar** (Oxford, UK) | **Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk** (Poznań, Poland) | **Joanna Esquibel** (San Diego, USA) | **Ray Fabri** (La Valetta, Malta) | **Jacek Fisiak** (Poznań, Poland) | **Franck Floricic** (Paris, France) | **James A. Fox** (Stanford, USA) | **Stanisław Gajda** (Opole, Poland) | **Piotr Gąsiorowski** (Poznań, Poland) | **Isaiah Gruber** (Jerusalem, Israel) | **Franciszek Grucza** (Warsaw, Poland) | **Kazimierz Ilski** (Poznań, Poland) | **Rafael Jiménez Cataño** (Rome, Italy) | **Ewa Kębłowska-Ławniczak** (Wrocław, Poland) | **Grzegorz A. Kleparski** (Rzeszów, Poland) | **Konrad Klimkowski** (Lublin, Poland) | **Aleksandra R. Knapik** (Wrocław, Poland) | **Tomasz P. Krzeszowski** (Warszawa, Poland) | **Marcin Kudła** (Rzeszów, Poland) | **Christopher Laferl** (Salzburg, Austria) | **Barbara Lewandowska-Tomaszczyk** (Łódź, Poland) | **Marcin Majewski** (Kraków, Poland) | **Rafał Molencki** (Sosnowiec, Poland) | **Marek Paryż** (Warsaw, Poland) | **John Rickford** (Stanford, USA) | **Hans Sauer** (Munich, Germany) | **Waldemar Skrzypczak** (Toruń, Poland) | **Agnieszka Stępkowska** (Warsaw, Poland) | **Aleksander Szwedek** (Poznań, Poland) | **Elżbieta Tabakowska** (Kraków, Poland) | **Jerzy Wełna** (Warsaw, Poland) | **Donald Winford** (Columbus, USA) | **Anna Wojtyś** (Warsaw, Poland) | **Przemysław Żywiczyński** (Toruń, Poland)

# MIĘDZY TEKSTEM A KULTURĄ

## Z ZAGADNIEŃ PRZEKŁADOZNAWSTWA

ALEKSANDRA R. KNAPIK
PIOTR P. CHRUSZCZEWSKI
(RED.)

ACADEMIC PUBLISHING · SAN DIEGO, CA

2018

Między tekstem a kulturą. Z zagadnień przekładoznawstwa

Title of the Series | Tytuł serii: *Beyond Language*, Vol. 1

Text © 2018 College for Interdisciplinary Studies, University of Wrocław, Poland. Łukasz Bogucki, Aleksander Brzózka, Magdalena Charzyńska-Wójcik, Ryszard Chojnowski, Piotr P. Chruszczewski, Alicja Cimała, Michał Czajkowski, Mikołaj Deckert, Joanna Dybiec-Gajer, Tomasz P. Górski, Franciszek Grucza, Konrad Klimkowski, Aleksandra R. Knapik, Tomasz P. Krzeszowski, Marcin Majewski, Aleksandra Misior-Mroczkowska, Maria Piotrowska, Wojciech Soliński, Artur Sporniak, Teresa Szostek, Elżbieta Tabakowska, Piotr Zazula, Anna Zielińska-Elliott

Copyright for this edition © 2018 Æ Academic Publishing

*All rights reserved. Except as permitted under the U.S. Copyright Act of 1976, no part of this publication may be reproduced, distributed, or transmitted in any form or by any means, or stored in a database or retrieval system, without the prior written permission of the publisher.*

| | |
|---|---|
| Editors-in-Chief: | Prof. Piotr P. Chruszczewski (Wrocław) |
| | Dr. Aleksandra R. Knapik (Wrocław) |
| Editors for the Series: | Dr. Katarzyna Buczek (Opole) |
| | Dr. Marcin Kudła (Rzeszów) |
| Honorary Editors for the Series: | Prof. Michel DeGraff (Boston) |
| | Prof. Isaiah Gruber (Jerusalem) |
| | Prof. Christopher F. Laferl (Salzburg) |
| Reviewers: | Prof. dr hab. Aleksander Szwedek (prof. em., UAM, Poznań) |
| | Prof. SAN dr hab. Agnieszka Stępkowska (SAN, Warszawa) |
| | Dr. Katarzyna Buczek (University of Opole) |
| | Dr. Marcin Kudła (University of Rzeszów) |

Publication financed by the Rector of the University of Wrocław for the academic series "Beyond Language" affiliated with the College for Interdisciplinary Studies, University of Wrocław

Publikacja finansowana przez JM Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach serii pt. „Beyond Language" afiliowanej przy Kolegium Międzyobszarowych Studiów Indywidualnych Uniwersytetu Wrocławskiego

http://kmsi.uni.wroc.pl/

Vol. 1 cofinanced by Head of the Institute of English Studies, University of Wrocław
Tom I współfinansowany przez Dyrektora Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego

**Æ Academic Publishing**
**501 W. Broadway Ste A186**
**San Diego, CA 92101, USA**
www.aeAcademicPublishing.com
contact@aeAcademicPublishing.com

1st international edition: Æ Academic Publishing, 2018

LCCN: 2018958581
ISBNs: 978–1-68346–202–6 (pbk) | 978–1-68346–203–3 (mobi)
978–1-68346–204–0 (ePub) | 978–1-68346–205–7 (pdf)

22 21 20 19 18 1 2 3

## SPIS TREŚCI

**Przedmowa** ..... **VIII**

Część pierwsza
**TEORIA PRZEKŁADU W UJĘCIU HISTORYCZNYM**

**Franciszek Grucza** ..... 2
Translatoryka – początki konstytuowania jej rozumień, zadań i akademickiego statusu oraz jej relacje do lingwistyki i glottodydaktyki
Research in Translation – The Evolution of Major Definitions, Objectives and Academic Status as well as its Relationship to Language Research and Foreign Language Learning/Teaching

**Tomasz P. Krzeszowski** ..... 58
Ekwiwalencja tłumaczeniowa jako urojenie
Equivalence in Translation as Fiction

**Piotr P. Chruszczewski** ..... 77
Przekładoznawstwo jako domena językoznawstwa antropologicznego
Translation Studies as a Domain of Anthropological Linguistics

Część druga
**PRZEKŁAD RELIGIJNY W HISTORII I WSPÓŁCZEŚNIE**

**Magdalena Charzyńska-Wójcik** ..... 96
Między przekładem wiernym a parafrazą: wpływ czynników socjolingwistycznych na dobór techniki tłumacza
Between Metaphrase and Paraphrase: The Influence of Sociolinguistic Factors on the Translator's Techniques

**Elżbieta Tabakowska** ..... 152
O obecności tłumacza
On Translator's Presence

**Marcin Majewski, Artur Sporniak, Teresa Szostek, Michał Czajkowski** ..... 166
Cenzura w Biblii
Censorship in the Bible

Część trzecia
**OD TEORII PO PRAKTYKĘ**

**Konrad Klimkowski** ..... 184
Glottodydaktyka a przekład i dydaktyka przekładu: konkurencja czy synergia
Foreign Language Learning and Teaching, Translation and Translator Education: Competition or Synergy

**Maria Piotrowska** ..... 203
Aplikacja modelu badawczego ARTS w tłumaczeniu
The Application of the Research Model ARTS in Translation

**Aleksandra R. Knapik** ..... 215
Zarys początków tłumaczeń konferencyjnych
On the Conference Translation. An Outline

**Konrad Klimkowski** ..... 226
Specialista językowy jako przedsiębiorca. Propozycje do zajęć warsztatowych
A Language Specialist as an Entrepreneur: Suggestions for an Academic Workshop

**Łukasz Bogucki, Mikołaj Deckert** ..... 252
Badanie preferencji dotyczących przekładu audiowizualnego wśród polskich widzów
Polish Audience Preferences Regarding Audiovisual Translation: A Reception Study

**Ryszard Chojnowski** ..... 268
Lokalizacja gier – głos praktyka
Game Localization: The Practical Side

Część czwarta
**PRAKTYKALIA**

**Aleksander Brzózka** ..... 300
Przetłumacz mi książeczkę. Kilka słów o przekładzie literatury dziecięcej i młodzieżowej tylko dla dorosłych
Translate Me a Book. A Few Words Regarding Translation of Children's and Teenage Literature for Adults Only

**Joanna Dybiec-Gajer** ..... 323
Lokalizacja a przekład dla dzieci. Jak utwory straszniejają i mądrzeją w tłumaczeniu na przykładzie *Stasia Straszydło* i Mądrej Myszy
Localization and Translation for Children. On How Texts Get Scarier and Smarter in the Polish Translations of German Texts *Lesemaus* and Der Struwwelpeter

**Aleksandra Misior-Mroczkowska** ..... 346
Rzecz o Kubusiu i Fredzi, czyli o nazwach własnych w dwóch polskich przekładach tekstów Alana Alexandra Milne'a
The Thing about Kubuś and Fredzia, or a Few Words on Proper Names in Two Polish Translations of Alan Alexandre Milne's Texts

**Tomasz P. Górski** ..... 356
„Konotacja obcości" w przekładzie
"Connotation of Strangeness" in Translation

**Tomasz P. Górski** ..... 383
William Szekspir, *Dwóch szlachetnych krewnych*, przekład Anna Wojtyś
William Shakespeare, *The Two Noble Kinsmen*, transl. Anna Wojtyś

**Piotr Zazula** ..... 389
Między przekładem a parafrazą poetycką, czyli w poszukiwaniu dominanty konceptualnej wiersza
Between Translation or Poetic Paraphrase; or, Searching for the Poem's Conceptual Dominant

**Anna Zielińska-Elliott** ..... 408
Problemy tłumaczeniowe w przekładzie prozy Harukiego Murakamiego
Difficulties with Translating Haruki Murakami's Prose

**Wojciech Soliński** ..... 434
Niektóre problemy jednego tłumaczenia i dwóch polskich wydań książki Umberta Eco *La ricerca della lingua perfetta nella cultura europea*
*La ricerca della lingua perfetta nella cultura europea* On Some Difficulties with Umberto Eco's Book: One Translation and Two Polish Editions

**Alicja Cimała** ..... 445
Problematyka przekładu The Getty's Research Institute *Art and Architecture Thesaurus* na język polski
Problems with Translating The Getty's Research Institute *Art and Architecture Thesaurus* into Polish

**O autorach** ..... 459

**Indeks** ..... 468

## PRZEDMOWA

Przedmiotem badania tej monografii jest przekład. Przekład bywa tu pojmowany bardzo wąsko – jako produkt, szeroko – jako proces, a niekiedy wręcz bardzo szeroko – jako akt interpretacyjny, graniczący niemal z aktem stwórczym. Monografia zbudowana jest z prac wielu autorów (teoretyków przekładu, praktyków przekładu, językoznawców, literaturoznawców, kulturoznawców, germanistów, polonistów, italianistów, bohemistów, japonistów, hebraistów, latynistów, anglistów, a nawet teologa), zajmujących się różnymi aspektami przekładu. Część z badaczy publikujących w tym tomie dwa razy (w latach 2014 i 2016) zebrała się we Wrocławiu, aby przedstawić innym i omówić swoje badania. Inni badacze przyjeżdżali do Wrocławia z indywidualnymi prezentacjami, a jeszcze inni byli uprzejmi przesłać swoje prace do publikacji na zaproszenie redakcji.

Na tłumaczenie można mieć tak różne spojrzenia jak Vladimir Nabokov i Hans-Georg Gadamer. W przekładoznawstwie one wszystkie są równoprawne. Poglądy Nabokova w tej kwestii były dość jednoznaczne. Omawia on nawet w jednej ze swoich prac[1] trzy stopnie błędów, które może popełnić tłumacz, i utożsamia je z trzema krokami do piekła. Określa także wymagania, które powinna spełnić osoba trudniąca się przekładem. Pisze m.in. o tym, że tłumacz powinien być przynajmniej w części tak samo utalentowany literacko jak autor oryginału. Z kolei Hans-Georg Gadamer jest zdania, iż żaden talent ani rozległe kompetencje językowe czy kulturowe tłumacza nie pozwolą mu powtórzyć pierwotnego stanu psychicznego autora podczas procesu pisania, stąd przekład jest jedynie subiektywnym odtwarzaniem (interpretowaniem) treści zawartej w tekście. Wersja tłumacza stanowi jego własną wizję, przefiltrowaną przez jego wrażliwość i emocje, co stawia go na straconej pozycji. Autorzy tego tomu prezentują różne stanowiska, mieszczące się na skali między Nabokovem a Gadamerem. Część Autorów to badacze już obsypani nagrodami, inni dopiero wchodzą w świat badań i na nich nagrody dopiero czekają. Część zamieszczonych tu prac pięknie ze sobą współgra, a część pokazuje zgoła odmienne punkty widzenia na zgłębiany przedmiot badań. Jesteśmy zdania, że tak właśnie powinno być, jeśli tom ma rzetelnie reprezentować pewien wycinek uprawianej nauki, bowiem nauka opiera się

[1] Vladimir Nabokov (1941). „The Art of Translation. On the Sins of Translation and the Great Russian Short Story". *The New Republic*, 4 sierpnia 1941. https://newrepublic.com/article/62610/the-art-translation [Dostęp: 6 marca 2018].

na ścieraniu się poglądów. Pragnęliśmy, aby ta monografia była publikacją prawdziwą, która oddaje piórem swoich autorów faktyczny stan badań nad przekładem i przekładoznawstwem.

Ważnym dla nas aspektem tej publikacji jest przedstawienie bogactwa przekładoznawstwa rozumianego jako osobna dyscyplina naukowa, integrująca wiedzę o świecie oraz wychodząca naprzeciw tym, którzy chcieliby wiedzą tą podzielić się tak, aby doświadczenie obcego stało się bardziej udomowione. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że systemowa translacja języka i kultury może prowadzić do usankcjonowanych prawnie absurdów, o których nie śnił nawet George Orwell. Tego typu usankcjonowane absurdy mogą zagrozić istnieniu całych społeczności mownych, stąd tłumaczenie powinno mieć swoją granicę, wyznaczoną w miejscu, poza którym może być naruszone dobro (język, kultura, tradycja) innego człowieka.

Warto mieć na uwadze fakt, że nie ma jednego przekładoznawstwa, tak jak nie ma jednego najlepszego przekładu. Wystarczy, że tekstem zajmie się kilku tłumaczy, a za jakiś czas będą gotowe różne, często równie udane tłumaczenia.

Niezwykle ciekawie o tłumaczeniu pisał przedwojenny mieszkaniec Wrocławia Hans-Georg Gadamer:

> [m]ożna poważyć się na paradoks: każdy czytelnik jest jak tłumacz. Czy pokonanie dystansu między literami a żywą mową nie jest zaiste większym cudem niż przebycie dystansu między dwoma językami w próbie żywego porozumienia? […] Czytanie jest jak przeprawa z jednego brzegu na drugi, odległy, i tak samo czynność tłumacza tekstu jest przeprawą z brzegu na brzeg, z jednego lądu na drugi, z tekstu na tekst[2]. Zawsze jest to przeprawa[3].

Osobne podziękowania należą się całej grupie osób, bez których pomocy ta książka pewnie nie ukazałaby się w takiej postaci – albo wcale mogłaby się nie ukazać. Wyrazy wdzięczności i uznania za okazaną pomoc i za pełen profesjonalizm należą się Państwu: mgr Aleksandrze Misior-Mroczkowskiej (IFA, Uniwersytet Wrocławski), mgr Anecie Daniel (Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu), mgr Joannie Sobieralskiej (Kolegium Międzyobsza-

[2] W języku niemieckim *übersetzen* ma dwa znaczenia: 'przeprawiać się' bądź 'przewozić (kogoś) na drugi brzeg' oraz 'przekładać, tłumaczyć' (przypis tłumaczki – Małgorzaty Łukasiewicz).

[3] Gadamer, Hans-Georg ([1993] 2009) „Lektura jest przekładem". Przełożyła Małgorzata Łukasiewicz. [W:] Piotr Bukowski, Magda Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*. Kraków: Znak. 321–325. Oryginalne wydanie: Hans-Georg Gadamer (1993) „Lesen ist wie Übersetzen". [W:] *Ästhetik und Poetik I. Kunst als Aussage*. Gesamelte Werke. Bd. 8. Tübingen: J.C.B. Mohr; 279–285.

rowych Studiów Indywidualnych, Uniwersytet Wrocławski), dr Katarzynie Buczek (Instytut Filologii Angielskiej, Uniwersytet Opolski), dr. Marcinowi Kudle (Instytut Filologii Angielskiej, Uniwersytet Rzeszowski), prof. Konradowi Klimkowskiemu (Instytut Filologii Angielskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), prof. Agnieszce Stępkowskiej (Społeczna Akademia Nauk w Warszawie), prof. Aleksandrowi Szwedkowi ([*prof. em*] Wydział Anglistyki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

Zapraszamy do lektury

Aleksandra R. Knapik
Piotr P. Chruszczewski

CZĘŚĆ PIERWSZA

# TEORIA PRZEKŁADU W UJĘCIU HISTORYCZNYM

**Franciszek Grucza,** *prof. emeritus*
czł. rzecz. Polskiej Akademii Nauk
Uniwersytet Warszawski
Społeczna Akademia Nauk w Warszawie

# Translatoryka – początki konstytuowania jej rozumień, zadań i akademickiego statusu oraz jej relacje do lingwistyki i glottodydaktyki[4]

# Research in Translation – The Evolution of Major Definitions, Objectives and Academic Status as well as its Relationship to Language Research and Foreign Language Learning/Teaching

[4] Za pomoc w opracowaniu tego tekstu redakcja dziękuje Aleksandrze Misior-Mroczkowskiej oraz Konradowi Klimkowskiemu. Osobne podziękowania za przekład fragmentów z języka niemieckiego należą się Joannie Dybiec-Gajer. Praca jest rozwiniętą wersją tekstu opartego na dwóch wcześniejszych publikacjach. Artykuły stanowiące podstawę syntezy:
Grucza, Franciszek (1981). „Zagadnienia translatoryki". [W:] Franciszek Grucza (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka. Materiały IV Sympozjum ILS (Jachranka, 3–5 listopada 1976)*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego; 9–30.
Grucza, Franciszek (1985a). „Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka". [W:] Franciszek Grucza (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka. Materiały z VIII Sympozjum ILS (Jadwisin, 5–7 listopada 1982)*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego; 19–44.

**Streszczenie**

Niniejszy artykuł stanowi syntezę trzech tekstów eksplikujących poglądy ich autora w zakresie translatoryki w jej odniesieniu do lingwistyki, metalingwistyki, lingwistyki stosowanej, glottodydaktyki a także wielu zagadnień pokrewnych. Pierwsza część artykułu pełni rolę wprowadzenia do dwóch tekstów pochodzących z początku lat 80. XX w., które ilustrują główne założenia refleksji badawczej autora w powyższych zakresach tematycznych. Wprowadzenie autora kontekstualizuje lekturę współczesnego czytelnika zsyntetyzowanych tekstów, ukazując innowacyjność zawartych w nich analiz w kontekście historyczno-rozwojowym. Jeszcze bardziej intrygujące są uwagi autora na temat kolejnych etapów ewolucji jego poglądów w zakresie omawianych zagadnień. Czytelnik odnajdzie także wskazania dotyczące potencjalnych, rozwojowych obszarów badawczych wartych zainteresowania ze strony młodych pokoleń badaczy-lingwistów jak i praktyków-lingwistów: nauczycieli języka, tłumaczy oraz innych specjalistów w zakresie komunikacji specjalistycznej. Bez wątpienia dla tych czytelników niniejszy artykuł winien stanowić swoistą „lekturę obowiązkową".

**Słowa kluczowe**: translatoryka, glottodydaktyka, lingwistyka, metalingwistyka, lingwistyka stosowana, antropocentryczna teoria języków ludzkich, epistemologia antropocentryczna

**Abstract**

This article is a synthesis of three texts that explicate their author's views on the topic of translatology in its reference to linguistics (language studies), metalinguistics, applied linguistics, glottodidactics (foreign language learning and teaching), as well as many related issues. The first part of the article forms an introduction to the two other texts dating back to the early 1980s; the latter two illustrate the outline of the author's thought on the research problems mentioned above. This introduction is necessary to situate the contemporary readers' reception of the latter two texts and to unveil the innovative nature of the analyses they contain when seen from the developmental angle. Even more intriguing are those remarks that disclose the gradual evolution of the author's views on the topics under analysis. The reader will also find the author's detailed recommendations on the potential fields of further research worthy of interest to young generations of language researchers and practitioners in the domains of language teaching and translation/interpreting, as well as other experts in professional communication. Undeniably, it would behoove that wide group of readers needs to add this text to their short list of reads.

**Keywords**: translatology, glottodydactics (foreign language learning and teaching), linguistics (language studies), metalinguistics, applied linguistics, anthropocentric theory of human languages, anthropocentric epistemology

## [Słowem wstępu]

Niniejszy tekst napisałem w konsekwencji namysłu nad pytaniem, czy warto skorzystać z zaproszenia Redaktora tego tomu do ponownej prezentacji w nim między innymi którejś z moich wcześniejszych prac translatorycznych, a jeśli tak, to której z nich. Otóż w pewnym momencie tego namysłu uznałem, że życzenie to warto spełnić przede wszystkim dlatego, że stwarza ono dobrą okazję do przypomnienia zarówno powodów, z uwagi na które wprowadziłem przed laty do rozważań nad tłumaczeniem nazwę t r a n s l a t o r y k a – na czym polegała innowacyjność analiz, dla wyróżniania których zaproponowałem tę nazwę, jak i historycznego kontekstu oraz stanu tej części akademickiego świata, w ramach którego wypadło mi zapoczątkować konstytuowanie dziedziny[5] akademickiej pracy nazwanej translatoryką; oraz stanów rzeczy, dla zmiany których swego czasu zainicjowałem rozważania i analizy wyróżnione za pomocą tejże nazwy.

Nieco później doszedłem do wniosku, że chcąc umożliwić dokonanie w miarę pełnej rekonstrukcji odpowiedzi na wymienione wyżej pytania także Czytelnikom niniejszej publikacji, którzy dotąd nie zajmowali się w sposób szczegółowy historią odnośnych rozważań, trzeba konieczne przedstawić w jej ramach, po pierwsze, nie jedną, lecz dwie (dlaczego, wyjaśnię za chwilę) z moich najwcześniejszych prac translatorycznych, i, po drugie, poprzedzić ich prezentacje szeregiem komentarzy objaśniających nie tylko teksty tych prac, lecz także powody i okoliczności ich powstania, a w szczególności powody i okoliczności, podjęcia przeze mnie rozważań, których pewne wyniki prace te prezentują.

Pierwsza z moich uwzględnionych tu prac, zatytułowana „Zagadnienia translatoryki", powstała w początkowym okresie mojego zajmowania się zagadnieniami dotyczącymi tłumaczenia. Jej pierwszą wersję napisałem w 1976 roku, natomiast jej wersja zamieszczona niżej ukazała się drukiem pięć lat później w tomie pod red. Franciszka Gruczy pt. *Glottodydaktyka a translatoryka. Materiały IV. Sympozjum ILS* (1981: 9–30). Włoskojęzyczna wersja tekstu tej pracy ukazała się pt. „Problemi di Translatorica" w tomie wydanym w 2009 roku pod redakcją Constantino Lorenzo pt. *Teorie della traduzione in Polonia* (2009: 113–133).

[5] Swoje rozumienie terminu dziedzina Autor przedstawił w publikacji pt. *Zagadnienia metalingwistyki: lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1983 [przyp. red.].

Drugi z zamieszczonych tekstów prezentuje ponownie tylko początkowe i końcowe rozdziały mojej pracy, która drukiem ukazała się w 1985 roku w Warszawie pt. „Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka", w tomie pod redakcją Franciszka Gruczy pt. *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka. Materiały z VIII Sympozjum ILS* (1985a: 19–44). Pierwotna wersja tej pracy powstała w 1982 roku. Nie prezentuję tu ponownie jej części poświęconych lingwistyce stosowanej oraz glottodydaktyce.

Zanim przejdę do formułowania zapowiedzianych uwag merytorycznych wyjaśnię najpierw, skąd wziął się w przypadku pierwszej z tych prac pięcioletni, a w przypadku drugiej trzyletni dystans czasowy pomiędzy ich powstaniem i opublikowaniem. Uczynię to, ponieważ z mojego doświadczenia wynika, że stale powiększa się zbiór czytelników, którzy mylnie tłumaczą sobie tę kwestię dlatego, ponieważ zupełnie nie znają realiów tamtych czasów (wielu nie było jeszcze na świecie), wiedzą natomiast, jak niewiele czasu (mając odpowiednie finanse) potrzeba dziś na opublikowanie drukiem dowolnego tekstu.

Otóż wymieniony dystans czasowy nie wziął się ani w pierwszym, ani w drugim przypadku stąd, jak z reguły sądzą oni, że autor/wydawca wymienionych prac potrzebował tyle lat po odbyciu owych konferencji, by wytworzyć i opracować ich wersje nadające się do druku. Faktycznie wykonanie tych prac zajmowało jedynie niewielki ułamek owych pięciu lub trzech lat. Natomiast więcej tego czasu zajęła realizacja obowiązującej wówczas (a dziś mało komu znanej) procedury wydawniczej – między innymi tzw. oficjalne zgłoszenie przygotowanego tomu do publikacji, jego zaopiniowanie (zarówno merytoryczne, jak i cenzorskie), włączenie pozytywnie zaopiniowanego tomu do planu wydawniczego odpowiedniej katedry lub odpowiedniego instytutu i wydziału oraz wydawnictwa, zatwierdzenie każdego z tych planów itd.

Również o wiele więcej czasu niż dziś zajmowało tzw. drukarskie złożenie tekstu przeznaczonego do publikacji, jego wydrukowanie, wykonanie dwóch korekt jego wydruków, naniesienie poprawek na płyty drukarskie itd. Czasochłonne było też pocztowe przesyłanie wydruków tekstów autorom do korekty. Internetu nie było wówczas jeszcze nawet na poziomie idei. Czasem cały proces publikowania nie tylko artykułu czy rozprawy, lecz także całego tomu trwał krócej niż trzy lata, ale niekiedy dłużej niż pięć lat.

Pierwotną wersję każdej z uwzględnionych tu prac wygłosiłem jako referat otwierający naukową konferencję wymienioną w tytule tomu, a każda z tych konferencji stanowiła którąś z ponad dwudziestu corocznych ogólnopolskich imprez naukowych zorganizowanych przeze mnie w czasie pełnienia funkcji

dyrektora Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego (1972–1998). Celem tych referatów było przedstawienie moich poglądów w sprawach wymienionych w ogólnych tematach każdej z tych konferencji i zainicjowanie odnośnej dyskusji wykraczającej poza ramy tegoż Instytutu. Wersje tych referatów, do których odnoszę nazwę „oryginał" opublikowane zostały w odpowiednich tomach pokonferencyjnych.

Ponieważ z reguły w pokonferencyjnych tomach publikuje się (czasem odpowiednio przetworzone) teksty referatów napisanych z okazji wymienionej konferencji (choć nie zawsze w ścisłym związku z jej tematem), dopowiem, że teleologiczna historia pracy z 1976 roku miała przebieg akurat odwrotny: to nie ona powstała z okazji wymienionej wyżej konferencji, lecz przeciwnie: konferencję tę zorganizowałem, aby upublicznić moje poglądy na translatorykę i zainicjować otwartą dyskusję na ich temat. W skrócie: w pewnym momencie moich ówczesnych odnośnych rozważań doszedłem do wniosku, iż powstałe w ich wyniku poglądy w sprawie translatoryki, w szczególności w sprawie translatoryki rozumianej jako pewna dziedzina pracy poznawczej mającej za zadanie systematyczne badanie nie tylko tego, co wyróżniano jako tłumaczenie lub translację, lecz też tego, co nazywano i nadal się nazywa kształceniem tłumaczy, są już na tyle dojrzałe, że można, a nawet należy, je upublicznić i poddać dyskusji, i że wobec tego trzeba przewodnim tematem kolejnej (ogólnopolskiej) naukowej konferencji Instytutu Lingwistyki Stosowanej uczynić zagadnienia dotyczące tej dziedziny.

Zrazu zamierzałem tę konferencję w całości poświęcić tylko translatoryce. Jej przewodni temat uzupełniłem o glottodydaktykę dopiero gdy okazało się, że w naszych uniwersytetach wówczas nie było jeszcze wystarczającej liczby specjalistów zdolnych do wygłoszenia choćby tylko w jakiejś mierze naukowych referatów na temat jakkolwiek rozumianej dziedziny poznawania tłumaczenia/translacji, a tym bardziej specjalistów zdolnych do wygłoszenia referatów na temat uniwersyteckiej dziedziny mającej za zadanie naukowe zajmowanie się kształceniem tłumaczy.

Zamieszczone niżej teksty obu prac nie są całkiem identyczne z ich oryginałami. Do każdego z nich wprowadziłem kilka zmian. Większość z nich dotyczy tylko ich pierwotnych warstw wyrażeniowych i nie zmienia w żaden istotny sposób ich oryginalnej treści. W zdecydowanej większości mają one charakter zwykłych pisarskich poprawek. Tylko niektóre z nich polegają na zastąpieniu (jak teraz sądzę) precyzyjniejszymi nazwami niektórych wyrażeń użytych w oryginałach – zwracam na nie uwagę w odpowiednich miejscach.

Natomiast tu wymienię trzy zmiany wprowadzone do zamieszczonych niżej wersji tych prac o charakterze systemowym. Polegają one już to na zastąpieniu (substytucji) pewnych wyrażeń/nazw, które stanowiły pewne elementy leksykalne specjalistycznych języków, w których sformułowałem oryginały tych prac, wyrażeniami/nazwami, które wprowadziłem później do moich odnośnych języków specjalistycznych; już to na usunięciu z nich niektórych wyrażeń/nazw, którymi posługiwałem się kiedyś, ale w pewnym momencie z istotnych powodów przestałem się posługiwać.

Pierwsza z tych zmian ma charakter substytucyjny. Dokonałem jej w konsekwencji już dość dawno temu poczynionego przez profesor Barbarę Kielar bardzo trafnego spostrzeżenia, że nazwą „układ translatoryczny" posłużyłem się w pracy powstałej w 1972, a potem także w kilku innych, niewłaściwie; że zasadnie (dodam od siebie: z punktu widzenia etymologicznego znaczenia tej nazwy) można się nią posłużyć dla wyróżnienia relacji zachodzących pomiędzy podmiotami współdziałającymi ze sobą w obrębie świata poznawania (badania itd.) tego, co nazywa się translacją, a nie dla wyróżnienia (co uczyniłem w oryginalnej wersji tego artykułu) relacji zachodzących pomiędzy podmiotami kooperującymi ze sobą w obrębie świata translacji[6].

Dwie pozostałe zmiany, na które zwracam uwagę już w tym miejscu, mają charakter zmian eliminacyjnych. Otóż już dość dawno temu przestałem traktować jako pewne elementy leksykalne (nazwy) nie tylko moich translatorycznych, lecz także innych specjalistycznych języków zarówno wyrażenie „zjawisko", jak i wyrażenie „pojęcie". A przestałem je traktować jako takie z powodu mglistości ich znaczeń zarówno desygnacyjnych, jak i denotatywnych.

Rozważaniem zagadnień, które w pracy z 1976 roku zaliczyłem do poznawczych zadań dziedziny wyróżnionej za pomocą nazwy translatoryka, jak również (meta)naukowym konstytuowaniem tej dziedziny zająłem się zaledwie kilka lat wcześniej, dokładnie w 1973 roku – dość nagle i od razu w sposób bardzo intensywny, choć nie z powodu jakiegoś gwałtownego pojawienia się w moim umyśle potrzeby zajęcia się poznawaniem tego, co nazywa się tłumaczeniem. Niczego takiego nigdy nie doznałem – zapewne dlatego, że nigdy nie zajmowałem się profesjonalnie praktycznym tłumaczeniem jakichkolwiek tekstów. Powodem mojego nagłego skupienia się wówczas na tych rozważaniach była „(pewna) zawodowa konieczność", kiedy to wiosną 1973 roku w konsekwencji zupełnie nieoczekiwanej decyzji ówczesnych

[6] Zob. między innymi Kielar (1994).

władz Uniwersytetu Warszawskiego zobowiązany zostałem jako dyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej tegoż Uniwersytetu do uruchomienia z początkiem następnego roku akademickiego studiów mających na celu kształcenie tłumaczy.

Zobowiązanie to nazwałem nieoczekiwanym, ponieważ wcześniej te same władze Uniwersytetu Warszawskiego były przeciwne uruchamianiu w ramach wspomnianego Instytutu jakiegokolwiek kształcenia tłumaczy. Jednakże również zmiana ich stanowiska w tej sprawie nie dokonała się wskutek jakiegoś namysłu nad wcześniej wysuwanymi przeze mnie argumentami na rzecz uruchomienia tego rodzaju studiów, ale w konsekwencji zdecydowanie krytycznych wypowiedzi ówczesnego polskiego premiera o zawodowym przygotowaniu tłumaczy obsługujących go w czasie oficjalnej wizyty w Szwecji na początku 1973 roku[7]. Na pytanie, kto odpowiada za ich wykształcenie, odpowiedziano mu zgodnie z prawdą, że nikt, bo wówczas nie było w Polsce żadnego uniwersyteckiego instytutu zajmującego się tym kształceniem jako swym głównym zadaniem edukacyjnym.

To w konsekwencji tego, skądinąd zupełnie przypadkowego, zdarzenia kierowany (a właściwie dopiero tworzony) przeze mnie Instytut Lingwistyki Stosowanej stał się nagle – z dziś na jutro – pierwszym polskim uniwersyteckim instytutem oficjalnie zobowiązanym i tym samym też oficjalnie uprawnionym, do uruchomienia i prowadzenia (akademickiego) kształcenia tłumaczy, dokładniej: uniwersyteckich studiów mających na celu akademickie kształcenie tego rodzaju specjalistów[8].

Dodam, że od tego momentu aż do 1990 roku Instytut ten był jedyną polską instytucją uniwersytecką oficjalnie kształcącą tłumaczy i też jedynym polskim instytutem uniwersyteckim, w ramach którego translatoryką zajmowano się jako pewną dziedziną nauki wyraźnie wyróżnioną nie tylko nominalnie, lecz także instytucjonalnie – w ramach odrębnego zakładu. Ponadto pod koniec tego okresu udało mi się doprowadzić do zmiany kategorialnego statusu zarówno translatoryki, jak i kształcenia tłumaczy – dziedzina ta została wówczas stosowną decyzją ministerialną wyłączona z zakresu filologii i włączona w obręb lingwistyki stosowanej – efekt: absolwenci tych studiów otrzymywali wówczas dyplomy z nagłówkiem „magister lingwistyki stosowanej".

[7] Najprawdopodobniej chodzi o Piotra Jaroszewicza (1909–1992) [przyp. red.].

[8] Więcej na temat tej „historii" w: Grucza (1996).

Niestety, wkrótce po 1990 roku wszystkie te innowacje zostały cofnięte w ramach „dobrych zmian" realizowanych przez kolejne nowe rządy. By uniknąć możliwych nieporozumień w tej sprawie: zdecydowaną większość generalnych (systemowych) zmian, jakimi obdarował nas rok 1989, oceniam zdecydowanie pozytywnie. Natomiast negatywnie oceniam sporo zmian wprowadzonych po 1989 roku do różnych zakresów „naszego" świata pracy akademickiej pod szyldami „zmiany na lepsze" z uwagi na fakt, że w przypadku chociażby niektórych można byłoby, poddając je stosownej analizie prognostycznej, przewidzieć, że przyniosą one raczej złe niż dobre skutki. Szczególnie źle oceniam fakt, że tego rodzaju analizie nie poddano nawet tych zmian, które dotyczyły (i niekiedy nadal dotyczą) świata pracy naukowej.

Szczególnie wiele złych zmian wprowadzono po 1989 roku pod hasłem „dobrych zmian" w obrębie naszego świata akademickiej pracy edukacyjnej. Między innymi przyniosły one (rzecz paradoksalna, a w każdym razie zupełnie nieoczekiwana) wzmożenie wiary w skuteczność odgórnego administracyjnego „wymuszania" wzrostu jakości tej pracy. Faktycznie zaowocowało to jeszcze znaczniejszym zdominowaniem świata tej pracy takimi zasadami jak: „wiedzieć, kiedy będą kontrolować" i „dobrze wypaść w czasie kontroli". Efekt: niebywałe spłycenie poczucia odpowiedzialności za podtrzymanie tradycyjnego etosu akademickiej pracy. Bardzo złe efekty wywołała też źle rozumiana i źle wprowadzona w życie demokratyzacja świata pracy akademickiej. To głównie w jej konsekwencji wzmogła się na niebywałą skalę tzw. radosna twórczość w obrębie tego świata.

Do zakresów, które zostały dotknięte po roku 1989 tylko z pozoru „dobrymi" zmianami wypada moim zdaniem zaliczyć zarówno kształcenie tłumaczy, jak i kształcenie nauczycieli języków obcych. W każdym razie oba te zakresy akademickiego kształcenia utraciły swój wcześniej osiągnięty stopień specjalistycznego rozwoju. Ale, podkreślam, nie stało się tak wskutek złych decyzji podmiotów tych zakresów pracy – doszło do tego w konsekwencji szeregu z gruntu mylnych decyzji zarządzonych względem nich odgórnie, choć zarazem przyznać trzeba niestety, że niektóre z tych niefortunnych decyzji zostały „podpowiedziane" nowym władzom „oddolnie". Do tego rodzaju zmian wprowadzonych u nas po 1989 roku należy między innym zdecydowanie kontrproduktywna zmiana nazywana „refilologizacją" interesujących nas tu dziedzin pracy akademickiej.

Ale sporemu rozluźnieniu uległy po 1989 roku też metodologiczne rygory myślenia i pisania zarówno o tłumaczeniu oraz uczeniu się i nauczaniu języków obcych, jak i o kształceniu tłumaczy oraz nauczycieli języków

obcych. Stało się tak w konsekwencji tzw. boomu, jakiego doznały wówczas w gruncie rzeczy wszystkie tzw. neofilologiczne dziedziny pracy akademickiej. Moim zdaniem czas najwyższy zacząć zdecydowanie przeciwstawiać się zarówno owym niedobrym zmianom, jak i wywołanym przez nie tendencjom do „bylejakości" na polu zarówno pracy naukowej, jak i wyższego kształcenia. I czas najwyższy ponownie podjąć intelektualne wysiłki zmierzające najpierw do wytworzenia możliwie dogłębnie naukowo ufundowanych projektów dziedzin, które już przed wielu laty wyróżniłem za pomocą nazw glottodydaktyka oraz translatoryka, a następnie dążyć do ich urzeczywistnienia. To przede wszystkim z powodu tego przekonania uznałem, że warto w ramach niniejszej publikacji przypomnieć zamieszczone niżej prace translatoryczne. Mam bowiem poczucie, że przedstawiłem w nich (dokładniej: za ich pomocą) chociażby w zarysie odpowiedzi na pytanie o podstawowe warunki, jakie muszą spełniać rozważania/analizy dotyczące translacji i/lub translatoryki, jeśli chce się, by zasługiwały na miano prac naukowych *sensu stricte*, a nie tylko naukowych z pozoru.

Zarysowana wyżej historia uruchomienia kształcenia implikuje jednakże tylko odpowiedź na pytanie, co spowodowało, że w 1973 roku nagle podjąłem prace mające na celu jak najszybsze uruchomienie tegoż kształcenia. Natomiast nie wyjaśnia do końca przyczyny mojego zajęcia się od razu niezwykle intensywnie nie tylko rozważaniem kwestii dotyczących naukowych podstaw (programów) kształcenia tłumaczy oraz naukową analizą kwestii dotyczących translacji, lecz zarazem także (meta)naukowym konstytuowaniem akademickiej dziedziny, którą nazwałem translatoryką.

W każdym razie: wymienione wyżej oficjalne życzenie uruchomienia w ramach Instytutu Lingwistyki Stosowanej systematycznego kształcenia tłumaczy nie zobowiązywało mnie wprost do zajęcia się którymkolwiek z tych zadań. Przygotowując program owego kształcenia, nie musiałem *sit venia verbo* zawracać sobie głowy żadnymi naukowymi rozważaniami. Mogłem je „zaprogramować", i faktycznie „zaprogramowałem" je, w taki sam sposób, w jaki zwykła to wówczas czynić (i przeważnie nadal czyni) zdecydowana większość podmiotów programujących jakiekolwiek wyższe (w tym uniwersyteckie) kształcenie specjalistów – czyli, w moim przypadku, na podstawie stosownej filologicznej tradycji oraz odnośnego praktycznego doświadczenia tłumaczy.

Zobowiązanym do intensywnego zajęcia się możliwie jak najprędzej *naukowym* rozwiązywaniem wymienionych zagadnień poczułem się z kilku innych – ściśle powiązanych ze sobą – przyczyn:

CZĘŚĆ DRUGA

# PRZEKŁAD RELIGIJNY W HISTORII I WSPÓŁCZEŚNIE

Magdalena Charzyńska-Wójcik
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

# Między przekładem wiernym a parafrazą: wpływ czynników socjolingwistycznych na dobór techniki tłumacza[33]

# Between Metaphrase and Paraphrase: The Influence of Sociolinguistic Factors on the Translator's Techniques

[33] Składam podziękowania dr Annie Adamskiej i dr. Jerzemu Wójcikowi za cenne uwagi.

**Streszczenie**

Przedmiotem artykułu jest analiza tłumaczenia psałterza na język angielski dokonanego przez Richarda Rolle'a i polski przekład autorstwa Walentego Wróbla. Niniejszy artykuł przedstawia analizę czynników warunkujących wybór techniki tłumacza tekstu biblijnego. Poszczególne sekcje opisują kontekst socjolingwistyczny, w jakim tłumaczenia powstały, a także przedstawiają techniki zastosowane przez tłumaczy.
Średniowieczny stosunek do tłumaczenia tekstów świętych wydaje się mieć znikomy wpływ na wybór techniki przekładu. Stąd wniosek, że o stylu przekładu nie przesądza kontekst kulturowy, postrzegany jako stosunek do tłumaczenia tekstów świętych. Adresat wpłynął na ostateczną formę przekazywanego tekstu, choć w żaden sposób nie wpłynął on na dobór techniki przekładu.

**Słowa kluczowe:** kontekst socjolingwistyczny, dobór technik tłumaczeniowych, zagadnienia kodykologiczne, adresat tłumaczenia

**Abstract**

The aim of the article is to analyze two Psalter translations, translation by Richard Rolle into English, and by Walanty Wróbel into Polish, in order to determine factors which may have influenced the translator
's choice of translation techniques. Subsequent sections describe the sociolinguistic context of the times when the translations originated, the target language, as well as translation techniques used to obtain the target text.
Medieval attitudes towards translated texts seem to have had almost no influence on the choice of a translation technique; thus, the author draws an elicit assumption that the translation style had no correlation with the cultural context, understood as a special attitude towards religious texts. The addressee had an influence on the final shape of translation, but they did not influence specific translation techniques used to render the text.

**Keywords**: sociolinguistic context, choice of translation techniques, codicology, translation addressee

Celem niniejszej pracy jest analiza czynników warunkujących wybór techniki tłumaczenia tekstu biblijnego na podstawie dwóch przekładów Psałterza. Pierwszy z nich to czternastowieczne tłumaczenie Psałterza na język angielski dokonane przez Richarda Rolle'a, drugi to polski przekład autorstwa Walentego Wróbla z XVI w.

Tłumaczenia biblijne to szczególny rodzaj przekładu, charakteryzujący się ogromną wrażliwością na szeroko pojęty kontekst, w jakim powstają. Należy go zatem dogłębnie zbadać zanim przejdzie się do badań nad tłumaczeniami tekstów świętych. Rozpocznę od kontekstu kulturowego (sekcja 1) i omówię

w pierwszej kolejności kontekst, w którym powstało tłumaczenie Richarda Rolle'a (1.1), a następnie Walentego Wróbla (1.2). Psałterz, zajmując szczególne miejsce w średniowieczu, zarówno w duchowości monastycznej, jak i pobożności świeckiej, podlegał tłumaczeniu częściej niż inne księgi Biblii, dlatego też stanowi doskonały materiał badawczy, oferując do porównania wielorakie wersje odzwierciedlające naturę kontekstu, w którym powstały. Z tego właśnie powodu istnieją aż trzy łacińskie wersje Psałterza związane ze św. Hieronimem i badając przekłady Psałterza na języki narodowe należy w pierwszej kolejności ustalić, na którym tekście źródłowym były oparte. Sekcja 2 wprowadza tłumaczenia św. Hieronima oraz ich średniowieczną cyrkulację, tym samym dając tło do bardziej szczegółowych badań przekładów Psałterza na języki narodowe. Temat ten podjęty jest w sekcji 3, która po wprowadzeniu kontekstu socjolingwistycznego przedstawia historię tłumaczeń Psałterza na języki narodowe jako jego żywą ilustrację. Manuskrypty z przekładami Psałterza w niezwykle precyzyjny sposób obrazują relacje pomiędzy językiem tekstu źródłowego a językiem przekładu i innymi ważnymi w danym kontekście językami, dlatego też zagadnieniom kodykologicznym poświęcę stosunkowo sporo uwagi. Jak w przypadku sekcji 1, tu też dyskusja podzielona jest na dwie części, z których pierwsza dotyczy sytuacji socjolingwistycznej w Anglii (3.1), a druga sytuacji w Polsce (3.2). W następnej kolejności (sekcja 4) przyjrzę się odbiorcom tłumaczeń Psałterza Rolle'a (4.1) i Wróbla (4.2), aby pokazać, w jakim stopniu adresat wpływa na formę przekładu. Omówione powyżej czynniki bezpośrednio wpływające na przekład stanowią niezbędne tło do zrozumienia doboru technik przez tłumaczy. Zostały one poddane analizie w sekcji 5, której dwie części omawiają kolejno technikę przekładu Richarda Rolle'a (5.1) i Walentego Wróbla (5.2). Płynące z przedstawionej nalizy wnioski omówione są w sekcji 6.

## 1. KONTEKST KULTUROWY

### 1.1. Richard Rolle

Przekład Richarda Rolle'a powstał między trzecią dekadą XIV wieku a jego połową, w okresie, kiedy tłumaczenie Biblii na języki narodowe nie wywoływało zinstytucjonalizowanych emocji ani reakcji Kościoła. Jest to bowiem czas poprzedzający zarówno Reformację, jak i kontrowersje związane z postacią Johna Wycliffe'a, którego wpływ na stosunek Kościoła w Anglii do wernakularyzacji Biblii był w równym stopniu istotny co szkodliwy.

Poglądy Johna Wycliffe'a, którego działalność przypada na drugą połowę XIV w., stały w opozycji do stanowiska Kościoła, a ponieważ spór dotyczył kwestii doktrynalnych (Deanesly [1925] 2005, Daniell 2003, Dove 2007), niechęć przedstawicieli Kościoła do przedsięwzięć związanych z jego postacią była reakcją automatyczną i niezależną od natury powziętych przez niego działań. Stąd też jego inicjatywa, aby przetłumaczyć Biblię na język angielski nie uzyskała aprobaty władz, mimo iż w tym samym okresie były w Anglii dostępne francuskie tłumaczenia Biblii (Deanesly 1920: 221, St-Jacques 1989: 137), a ich obecność nie wywoływała sprzeciwu Kościoła (Dove 2007: 9). Nie była to więc kwestia poglądów Kościoła na Biblię w językach narodowych, a ocena Wycliffe'a[34] jako inicjatora takiego przedsięwzięcia. Można zatem domniemywać, że gdyby Biblia w języku angielskim miała innego pomysłodawcę[35], projekt ten nie wzbudziłby żadnej kontrowersji. Wygląda więc na to, że o losach przekładu Biblii na angielski w dużej mierze zdecydował przypadek – jakże niefortunny i brzemienny w skutki. Fakt, iż pierwszy kompletny przekład Biblii na angielski związany był z Wycliffem, zaowocował wprowadzonym w 1408 roku przez arcybiskupa Arundela zakazem tłumaczenia Biblii na angielski (Deanesly [1925] 2005: 213). Krążącą w licznych odpisach angielską Biblię palono, a posiadacze tego przekładu spotykali się z prześladowaniami.

Jak widać, kontrowersja związana z osobą Wycliffe'a wywołała zdecydowany sprzeciw Kościoła wobec tłumaczenia Biblii i na prawie 150 lat zahamowała rozwój biblijnych tłumaczeń na angielski[36]. Dopiero fala Reformacji

[34] W 1377 roku Wycliffe został wezwany przed biskupa Londynu, żeby wytłumaczyć się z oskarżenia o herezję; w kolejnym roku odpowiadał na zarzuty postawione mu przez papieża Grzegorza IX. W 1382 roku arcybiskup Courtenay potępił jego poglądy i Wycliffe'a odsunięto od nauczania. W 1425 roku został on, już pośmiertnie, oficjalnie potępiony przez Sobór w Konstancji jako heretyk, a 3 lata później jego szczątki zostały ekshumowane, spalone i rozsypane do rzeki (por. Daniell 2003: 72–73).

[35] Mówię tu o inspiracji, jako że Wycliffe był wyłącznie inicjatorem przedsięwzięcia, natomiast jego faktyczny udział w samym tłumaczeniu jest co najmniej wątpliwy (zob. Daniell 2003, Dove 2007, Charzyńska-Wójcik 2013).

[36] Pierwsza ponowiona próba uzyskania zgody na przetłumaczenie Biblii na angielski miała miejsce dopiero w XVI w. Tym razem skierowana była do władz kościelnych przez Williama Tyndale'a. Ona również spotkała się z odmową (Farris 2007: 6–8). Tyndale nie tylko odmowy Kościoła nie przyjął, ale, wyjechawszy z Anglii w trosce o własne bezpieczeństwo, dokonał tłumaczenia Nowego Testamentu, przyjmując tekst grecki za podstawę przekładu. Przekład ten ukazał się drukiem spod prasy Petera Schoeffera w Worms w 1526 roku. W 1535 roku Tyndale został pojmany, uwięziony w Vilvoorde i w 1536 roku stracony za herezję (por. Juhász 2014: 16).

w Europie, w połączeniu z osobistymi pobudkami Henryka VIII, definitywnie zakończyła ten okres. Począwszy od trzeciej dekady XVI w. nowe angielskie tłumaczenia Biblii pojawiają się co kilka bądź kilkanaście lat (Daniell 2003). Oczywiście są one zaadresowane do członków Kościoła zreformowanego, jednak w obliczu niezwykle licznych i powszechnie dostępnych angielskich wersji Biblii, Kościół katolicki ulega presji i w latach 1582–1610 w Rheims i Douay powstaje pierwszy angielski przekład Biblii z inicjatywy katolików i dla katolików przeznaczony. O stosunku Kościoła katolickiego do angielskiej wersji Biblii najlepiej świadczy nieznaczna liczba wydań tego tekstu[37], zwłaszcza w zestawieniu z nieprzebraną ilością wydań i tłumaczeń, jakie pojawiały się w nurcie protestanckim.

Wszystko to jednak działo się już po śmierci Rolle'a, który zmarł, najprawdopodobniej na skutek zarazy, w 1349 roku (Bramley 1884: v, Ellis i Fanous 2011: 133). W tym sensie można mówić o jego przekładzie Psałterza jako o dokonanym w kontekście neutralnym – nie powstał bowiem ani wbrew Kościołowi, ani za jego przyzwoleniem, bo takie nie było potrzebne. Jest to istotne, bo pokazuje, że, tłumacząc łacińskie psalmy, Rolle kierował się zasadami, które on sam uważał za słuszne, nie zaś narzuconymi z góry warunkami, których spełnienie gwarantowałoby akceptację ze strony władz kościelnych bądź bezpieczeństwo osobiste. Przekład, który stworzył jest więc przejawem jego przekonania o tym, jak taki tekst powinien wyglądać – zarówno ze względu na naturę tłumaczonego tekstu[38], jak i na potrzeby i możliwości odbiorcy, do którego przekład adresował.

## 1.2. Walenty Wróbel

W przeciwieństwie do Richarda Rolle'a, Walenty Wróbel tłumaczy tekst Psałterza w kontekście, w którym Biblia w języku narodowym w sposób automatyczny oznacza Biblię kościoła zreformowanego. Kościół katolicki w Polsce wydaje zakaz tłumaczenia Biblii, mimo otwarcie wyrażanej przez szlachtę polską potrzeby dostępu do Biblii w języku narodowym (Brückner 1903: 36, Kossowska 1968: 94). Przykładowym wyrazem takich nastrojów

[37] Nowy Testament ukazał się drukiem zaledwie 4 razy: w latach 1592, 1600, 1621 i 1633 (Charzyńska-Wójcik 2016b). Stary Testament ukazał się w dwóch tomach w 1609 i 1610 roku, a wznowiono go tylko raz, w 1635 roku (Daniell 2003: 470). Sytuacja zmieniła się dopiero w połowie XVIII wieku.

[38] W tym kontekście istotne wydaje się też odniesienie do obowiązującego modelu przekładu biblijnego. Do zagadnienia tego odnoszę się w sekcji 5.1.

jest uchwała sejmiku wielkopolskiego w Środzie z roku 1534, w której polska szlachta kieruje pod adresem polskiego duchowieństwa „mocne oskarżenie" (Kossowska 1968: 94). Jak pisze Brückner (1903: 36), „szlachta narzekała na duchowieństwo, że książek im bronią, zwłaszcza Biblii 'naszym językiem, tu też nam się wielka krzywda widzi od księży, albowiem każdy język ma swym językiem pisma a nam księża każą głupiemi być'". Jednak Psałterz, z racji szczególnego miejsca, jakie zajmował również w modlitwie prywatnej oraz z uwagi na długą tradycję obecności polskiego tekstu Psalmów (zob. sekcja 3.2) jest z zakazu tłumaczenia wyłączony („po uprzednim zbadaniu rękopisu"; Kossowska 1968: 95). W tej sytuacji Wróbel, tłumacząc Psałterz, zarówno wpisuje się w tradycję, jak i z nią zrywa – przedstawia bowiem tłumaczenie zupełnie nowe i nieoparte na dotychczasowych przekładach, podczas gdy wszystkie dostępne wtedy w języku polskim psałterze reprezentowały odpisy tego samego tłumaczenia (zob. sekcja 3.2). Warto przy tym podkreślić, że Wróbel jest przedstawicielem Kościoła katolickiego, co wpływa na jego wybór tekstu źródłowego. Przekład swój, zatytułowany *Psalterium Davidis, Żołtarz Dawidów przez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony*, opiera na *Psalterium Gallicanum* – jednej z wersji św. Hieronima, współistniejącej z *Romanum* i *Hebraicum*. Ze względu na to, że nie jest bez znaczenia, jaka jest relacja tekstowa *Gallicanum* do oryginalnego Psałterza hebrajskiego, poniżej podaję zwięzłe zestawienie informacji na temat trzech Psałterzy św. Hieronima.

## 2. ŁACIŃSKIE PSAŁTERZE ŚW. HIERONIMA

Pierwsza wersja Psałterza związana ze św. Hieronimem to *Romanum*[39]. Jest to rewizja, której dokonał on za wskazaniem papieża Damazego, motywowana mnogością rozbieżnych wersji łacińskiego tłumaczenia Psałterza – *Psalterium Vetus* – którego odpisy były dostępne w IV w. w Rzymie. *Psalterium Vetus* jest tłumaczeniem Psałterza *Septuaginty* – greckiego tłumaczenia z hebrajskiego,

[39] W literaturze przedmiotu pojawiają się sporadycznie wątpliwości co do słuszności przypisywania *Romanum* św. Hieronimowi. Trzeba jednak podkreślić, że żaden ze znanych mi autorów, którzy kwestionują słuszność łączenia tej wersji ze św. Hieronimem (np. Dijk 1969: 237, Loewe 1969: 111, Rebenich 1993: 52), nie przytacza na jej poparcie konkretnych argumentów. Odnoszą oni czytelnika do jedynej pracy, która sugeruje, że wiązanie św. Hieronima z *Romanum* jest niesłuszne – de Bruyne (1930). Jest to publikacja trudno dostępna, ale możliwa do pozyskania, która jednak takiej tezy w sposób przekonywujący nie dowodzi. Tego samego zdania co do wagi argumentów de Bruyne'a jest Sutcliffe (1969: 84–85).

któremu przypisuje się status przekładu natchnionego[40]. *Romanum* jest więc pierwszą rewizją Psałterza, której dokonał św. Hieronim w oparciu o liczne odpisy *Psalterium Vetus i* Psałterz *Septuaginty*. Cieszyła się popularnością w całym Rzymie (czemu zawdzięcza nazwę) i w wielu kościołach włoskich aż do XVI wieku[41].

Zważywszy na pobieżny charakter tej rewizji, św. Hieronim podjął kolejną próbę poprawy tekstu Psałterza podczas pobytu w Betlejem, miał tam bowiem dogodną sposobność, aby porównać tekst Psałterza z *Hexaplą*. *Hexapla* to unikatowe i niezmiernie obszerne dzieło, owoc niezmordowanej pracy Orygenesa, w którym w sześciu kolumnach zestawia on różne wersje Starego Testamentu, poczynając od tekstu hebrajskiego i jego wersji przedstawionej w postaci transliteracji w alfabecie greckim (co ułatwiało, a niekiedy wręcz umożliwiało czytanie hebrajskiego tekstu spółgłoskowego)[42], poprzez greckie tłumaczenia Aquilli, Symmacha, aż po *Septuagintę* i przekład Teodocjana (Metzger 2001). To niezwykle cenny aparat krytyczny do porównania różnych wersji tekstu i, w przypadku rozbieżności między nimi, ułatwiający podjęcie decyzji o poprawności jednej z nich. Efektem tej analizy jest *Psalterium Gallicanum*, który swoją nazwę zawdzięcza natychmiastowej popularności w Galii. Jednak popularność *Gallicanum* wykroczyła poza obszar Francji: na skutek reformy benedyktyńskiej (X–XI w.), *Psałterz gallikański* upowszechnił się i można mówić o prawie całkowitym wyparciu *Psałterza rzymskiego* (poza wzmiankowanymi wyżej obszarami).

W warstwie tekstowej obie wersje są bardzo zbliżone, nie odbiegają też w istotny sposób od *Vetus Latina*. Wszystkie trzy teksty reprezentują bowiem tę samą tradycję przekładu Psałterza hebrajskiego w pierwszej kolejności na grekę, a następnie z greki na łacinę. Jednak trzecia wersja Psałterza związana ze św. Hieronimem, *Psalterium Hebraicum*, znana również jako *Psalterium iuxta hebraeos*, jest od pozostałych psałterzy łacińskich znacząco różna. Jest to

[40] Szczegóły i okoliczności powstania obu przekładów, a także terminologiczne nieścisłości z nimi związane, przedstawione są w Charzyńska-Wójcik (2013). Paradoksy dotyczące terminologii związanej z przekładami i wersjami Biblii, które charakteryzowały dyskurs średniowiecza omawia Linde (2011: 7–26).

[41] Papież Sykstus IV (1414–1484) ograniczył użycie *Romanum* do kościołów w promieniu 40 mil od Rzymu, a Pius V (1504–1572) do Bazyliki św. Piotra.

[42] Oryginalnego zapisu Starego Testamentu dokonano alfabetem spółgłoskowym. Jest to tak zwany tekst przedmasorecki. Cechuje go możliwość różnych wokalizacji tej samej sekwencji spółgłosek, co z kolei w obliczu zmienionej sytuacji językowej Żydów niosło niebezpieczeństwo, że tekst będzie niepoprawnie interpretowany. Stąd wysiłki Masoretów – gramatyków – zmierzające do stworzenia zapisu jednoznacznego.

bowiem już nie rewizja, jak *Romanum* i *Gallicanum*, ale zupełnie nowe tłumaczenie, którego św. Hieronim dokonał bezpośrednio z tekstu hebrajskiego. Mimo że było to niezwykłe osiągnięcie, tym trudniejsze, że św. Hieronim tłumaczył z tekstu przedmasoreckiego, *Psalterium Hebraicum* nigdy nie cieszyło się popularnością jako tekst liturgiczny. Tak nieprzychylne przyjęcie tekstu filologicznie i teologicznie nieporównywalnie lepszego[43] od *Romanum* czy *Gallicanum* spowodowane jest kombinacją dwóch faktów i wynikającego z nich paradoksu.

Pierwszy z nich to znaczna rozbieżność *Hebraicum* i pozostałych dwóch Psałterzy św. Hieronima. Nie jest to efekt w żadnym sensie nieoczekiwany: *Hebraicum* jest bowiem tłumaczeniem eliminującym pośrednictwo przekładu greckiego, jest to jednak w ówczesnym odbiorze efekt niepożądany. Mimo iż świadczy o wierności tłumaczenia, przekład odbiegający tak znacznie od tekstów będących w użyciu był dla współczesnych nie do zaakceptowania właśnie w związku z brakiem podobieństwa do tekstu znanego. Wierność przekładu nie stanowiła bowiem żadnej wartości dla użytkowników tekstu, o którym można śmiało powiedzieć, że był, obok Ewangelii, najważniejszą księgą Biblii. Z racji zajmowanego miejsca, Księga Psalmów stanowiła istotny element liturgii, przez co znana była w dużej mierze na pamięć[44], a takie teksty niełatwo ulegają zastąpieniu.

Nawiązując do zasygnalizowanego pod koniec sekcji 1.2 zagadnienia – wyboru tekstu źródłowego przez Wróbla, chcę podkreślić, że opierając się na *Gallicanum*, jako człowiek doskonale wykształcony, miał pełną świadomość, że dzielą je od hebrajskiego oryginału przekład grecki, łaciński i pierwsza rewizja św. Hieronima. Wróbel znał łacinę, grekę i podstawy hebrajskiego, a tłumaczył Psałterz w okresie wzmożonego zainteresowania oryginałami: w kontekście humanistycznego ruchu *ad fontes*, mając przy tym pełną świadomość, że Reformatorzy hasło to wcielali w życie, dokonując przekładów z hebrajskiego. W świetle powyższego, decyzja o wyborze źródła podyktowana była przynależnością Wróbla do Kościoła katolickiego, w którym *Gallicanum* miało status tekstu autoryzowanego (mimo braku oficjalnej autoryzacji składu Biblii aż do Soboru Trydenckiego w 1546). Jednak Wróbel nie pozostał obojętny na wymienione powyżej czynniki: w komentarzach do przekładu

[43] Wynikające z tych walorów zastosowania *Hebraicum* w średniowieczu omówione są w sekcji 3.1.2.

[44] Reguła św. Benedykta z VI w. zalecała nowicjuszom opanowanie na pamięć tekstu całego Psałterza łacińskiego. O mnichu, który tekst opanował mówiono *psalteratus* (zob. Charzyńska-Wójcik 2015).

odnosił się do hebrajskiego oryginału. W ten sposób zarówno zachował rzetelność naukową, jak i wyraził przynależność do Kościoła katolickiego. Z kolei Rolle, człowiek o odmiennym poziomie wykształcenia, podobnych dylematów nie przeżywał: przetłumaczył tekst, który był w Anglii w XIV w. używany – *Gallicanum*. Nie była to jednak z jego strony deklaracja przynależności do Kościoła, bo nie stał przed żadnym wyborem.

## 3. KONTEKST SOCJOLINGWISTYCZNY

### 3.1. Anglia

Richard Rolle tłumaczył Psałterz z łaciny na angielski w kraju, w którym status języka angielskiego był bardzo niski. Upraszczając nieco sytuację językową w XIV-wiecznej Anglii, łacina była tam, jak w całej zachodniej Europie, językiem, z którym wiązał się wysoki prestiż. Był to między innymi język kościoła, nauki, kultury i władzy; język pisany, który jednak nie był zwyczajowym językiem komunikacji ustnej (z wyjątkiem dostojników kościelnych, zob. Crespo 2000: 24). Status łaciny jest sprawą oczywistą, jednak status angielskiego jako języka narodowego był w Anglii dużo niższy niż na przykład status francuskiego we Francji. Było to spowodowane ówczesną sytuacją polityczno-społeczną w Anglii. Po najeździe normańskim, językiem klasy panującej jest *romanz*. Terminu tego używam za Rectorem (2010) dla określenia wariantu francuszczyzny, którym posługiwano się w normańskiej Anglii. Jest to określenie pochodzące z tego języka, który nazywa w ten sposób sam siebie. Zdaje się ono zarówno godzić wiele sprzecznych poglądów, jak i pozwala uniknąć czysto terminologicznego nieporozumienia. Kwestię nazewnictwa i związanych z nim trudności wyjaśnię możliwie zwięźle poniżej, po czym podejmę kwestię statusu *romanz* w normańskiej Anglii.

Warianty francuskiego używane w normańskiej Anglii są różnie klasyfikowane przez badaczy. Dodatkowym elementem komplikującym obraz jest zmienność tych wariantów w czasie i powiązane z nią konsekwencje oraz zmiany terminologiczne zachodzące w dyskursie. Mówi się zatem o:

- **francuskim**. Jednak język ten używany w Anglii od francuskiego odbiegał znacząco (zob. np. Ingham 2010), więc termin ten jest używany wyłącznie jako uproszczenie. Jednak badacze, którzy tego terminu używają, przeważnie nie informują o tym czytelnika, zakładając oczywistość skrótu myślowego, co jednak, w świetle poniższych informacji, wcale oczywistością być nie musi;

CZĘŚĆ TRZECIA

# OD TEORII PO PRAKTYKĘ

Konrad Klimkowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

# Glottodydaktyka a przekład i dydaktyka przekładu: konkurencja czy synergia

# Foreign Language Learning and Teaching, Translation and Translator Education: Competition or Synergy

**Streszczenie**

Nawet najodleglejsza w czasie refleksja nad nauką języka obcego czyni odwołania do praktyk tłumaczeniowych; translacja bywała postrzegana jako wsparcie dla glottodydaktyki. Wydaje się, że pierwsze próby wyeliminowania przekładu z pola widzenia glottodydaktyki pojawiają się dopiero w wieku XX. Metoda bezpośrednia (Direct Method) zupełnie eliminowała przekład jako możliwe narzędzie dydaktyczne, zaś podejście komunikacyjne (CLT) było i pozostaje najczęściej niechętne odwołaniom dydaktycznym zarówno do języka L1, jak i do wykorzystywania przekładu do rozwijania sprawności językowych L1 i L2. Historyczna synteza relacji glottodydaktyka–przekład stanowi jednak wyłącznie tło dla głównego pytania stawianego w niniejszym opracowaniu, czyli jak powyższa relacja może wyglądać w przyszłości. Autor poszukuje zakresów synergii, w których przekład oraz pewne rozwiązania z zakresu dydaktyki przekładu mogą wspierać procesy uczenia się języka w warunkach globalizacji komunikacji międzyludzkiej.

**Słowa kluczowe**: translatoryka, dydaktyka translacji, glottodydaktyka, komunikacja plurilingwalna, komunikacja międzykulturowa

**Abstract**

From time immemorial, reflection upon foreign language learning has made regular reference to translation practice; translation would be regarded at times as supportive of language learning. A radical attempt to eradicate translation from the foreign language classroom comes no sooner than the 20th century. The Direct Method eliminates translation completely from its language pedagogic application, while the CLT seems to have always been rather hesitant to make reference to L1, and hence to utilize translation in developing language skills in L1 and L2. The historical outline of the relationship between language learning and translation serves only as a background for the main topic of the article, i.e. an elaboration on what this relation can look like in the future. The idea is to show areas of synergy between the two, areas in which translation activities can help language learners grow and function in globalized human communication.

**Keywords**: translation studies, translator/interpreter education, foreign language learning and teaching, plurilingual communication, multicultural communication

## 1. WSTĘP

Przedmiotem niniejszego opracowania jest relacja pomiędzy nauczaniem, a przede wszystkim uczeniem się języka obcego a zdobywaniem sprawności tłumaczeniowych. Oba pojęcia są tu rozumiane najszerzej, jak to tylko

możliwe – bez zawężania i ograniczania do poszczególnych podejść, metod, mediów, zakresów specjalistycznych czy poziomów zaawansowania edukacyjnego i autoedukacyjnego. W pierwszej części opracowania autor prezentuje krótki przegląd poglądów na temat relacji pomiędzy nauką języka obcego a translacją, którego celem jest wskazanie powiązań pomiędzy dwiema wzmiankowanymi dziedzinami edukacji i autoedukacji. Część druga koncentruje się na wskazaniu możliwych pól współpracy pomiędzy tymi dziedzinami. Celem artykułu nie jest dowiedzenie konieczności poszukiwania zakresów synergii obu dziedzin, ale wskazanie korzyści takich poszukiwań – głównie w postaci wsparcia glottodydaktyki poprzez włączanie elementów ćwiczeń typu tłumaczeniowego w zakres interwencji edukacyjnej. Cel ten można zatem określić jako praktyczny. Z tego względu opracowanie zawiera też wybrane sugestie działań dydaktycznych do wykorzystania dla nauczycieli języków obcych.

## 2. RYS HISTORYCZNY RELACJI GLOTTODYDAKTYKA – TRANSLACJA (DYDAKTYKA TRANSLACJI)

Jak to już zostało zasygnalizowane powyżej, pojęcie glottodydaktyki używane przez autora niniejszego opracowania obejmuje swym zakresem wszelkie działania glottodydaktyczne o charakterze zarówno instytucjonalnym, jak i pozaformalnym. Podobnie, kiedy mowa w niniejszym tekście o translacji, oznacza to wszelkie próby przenoszenia tekstu pomiędzy dwoma systemami językowymi, komunikacyjnymi i kulturowymi, bez względu na powody i cele tych działań, bez względu na medium tekstowe czy typ tłumaczenia i na trwałość wyników tej czynności (pisemne, ustne, planowane, ad-hoc). Dlatego właśnie autor używa pojęcia t r a n s l a c j i, aby nadać mu znaczenia nadrzędnego (tzw. *umbrella term*) wobec pojęć „przekład" i „tłumaczenie", które zawężają znaczenie do konkretnych form i efektów translacji. Wreszcie „dydaktyka translacji" oznacza każdy tym aktywności edukacyjnej i autoedukacyjnej, której celem jest doskonalenie sprawności przekładu pisemnego lub ustnego, przy czym w wypadku przyjętej tu definicji dydaktyka translacji nie jest ograniczona zakresowo do zawodowego kształcenia tłumaczy. Powyższe poszerzenia są konieczne, aby objąć zakresowo wielorakie relacje zachodzące pomiędzy glottodydaktyką, translacją oraz dydaktyką translacji od czasów starożytnych po współczesność.

## 2.1. Translacja jako narzędzie kształcenia oratorskiego według Cycerona

W *De optimo genere oratorum*[116] Cyceron opisuje sposób, w jaki przygotowywał łacińskie wersje przemów wielkich oratorów greckich, takich jak Demostenes i Ajschines. Mówi, iż tłumaczył ich jako orator, a nie jako interpretator ich tekstów, oraz że podjął się przekładu jako przydatnego dydaktycznie, niekoniecznie zaś po to, by stworzyć własny tekst dla niego samego. Owo oratorskie podejście do przekładu polegało głównie na transferze na poziomie idei, pojęć i sformułowań przydatnych w perswazyjnym użyciu języka. Tym potrzebom Cyceron podporządkował wybory dostępnych w języku łacińskim narzędzi strukturalno-tekstowych.

Zatem w omawianym fragmencie dzieła Cycerona, translacja okazuje się instrumentem nauki specyficznego – może nawet specjalistycznego – typu języka, typowego dla perswazyjnych tekstów przemów politycznych. Przy czym, jak można wnioskować z przywoływanego tu fragmentu *De optimo genere oratorum*, translacją zajmował się jedynie on – nauczyciel. Dzięki przygotowanym przez Cycerona przekładom jego uczniowie mogli pracować wyłącznie w obrębie łaciny i tylko w tym języku kształcili swoje sprawności oratorskie. Warto także zauważyć, że w tym podejściu Cycerona sam docelowy tekst przekładu nie stanowił dzieła samego w sobie. Nie miał raczej funkcjonować jako samodzielny tekst w kulturze docelowej, o czym można domniemywać na podstawie wypowiedzi Cycerona, o tym, że tekst jest tworzony wyłącznie na potrzeby uczniów.

Drugi fragment z Cycerona, jaki autor niniejszego opracowania pragnie przywołać pochodzi z dzieła *De oratore*. Czytelnik odnajdzie tam opis ćwiczenia, które Cyceron stosował na drodze do oratorskiego mistrzostwa. Tłumaczył on „oratorsko" najwybitniejsze mowy Greków na łacinę, po to by zwiększać swą własną wrażliwość na niuanse wypowiedzi perswazyjnych i doskonalić metody ich przenoszenia i wykorzystywania we własnej, łacińskojęzycznej praktyce retorycznej. Cyceron zauważa, że oprócz doskonalenia językowego, wymyślone przez niego ćwiczenie wyposażyło go w umiejętność tworzenia w języku łacińskich form analogicznych – ale nie istniejących dotychczas w łacinie – do wyrażeń greckich.

[116] Wszystkie zawarte w niniejszym opracowaniu omówienia dzieł antycznych, średniowiecznych i nowożytnych na podstawie ich angielskojęzycznych przekładów w Robinson (2002).

Ten fragment z bogatej spuścizny Cycerona pokazuje, że przewiduje on wykorzystanie translacji nie tylko przez nauczyciela, ale także przez uczącego się języka obcego – choćby w zakresie autoedukacji. Należy tu wyraźnie podkreślić, iż w obu opisywanych przypadkach główny cel edukacyjny dotyczy języka L1: translacja służy wzmocnieniu potencjału ucznia w zakresie L1, a o sprawnościach w zakresie L2 fragmenty te raczej nie mówią, chociaż trudno powiedzieć, aby je wyraźnie wykluczały. Niemniej jednak na podstawie opisywanych przez Cycerona działań dydaktycznych można wnioskować o tym, że dostrzegał on potrzebę uwzględniania relacji między językami i kulturami jako narzędzia wzmacniającego potencjał językowy uczących się.

## 2.2. Translacja jako przeciwdziałanie postępującej ignorancji wg Alfreda Wielkiego

Inną relację pomiędzy glottodydaktyką a translacją ukazuje myśl Alfreda Wielkiego, anglosaskiego króla-erudyty. W swoim wstępie do tłumaczenia traktatu św. Grzegorza Wielkiego *Liber Regulae Pastoralis* Alfred wyraża swój żal i niepokój w związku z – jego zdaniem – pogarszającym się stanem znajomości języków klasycznych wśród współczesnych mu przedstawicieli młodego pokolenia elit państwa. Rozżalenie to sięga chyba najwyższego stopnia w momencie, gdy Alfred przypisuje inwazji duńskiej na Anglię symbolikę kary bożej za niewybaczalne zaniedbania w trosce o kształcenie młodego pokolenia. Mimo wszystko Alfred poszukuje rozwiązania, które przynajmniej częściowo załagodzi zdiagnozowany kryzys „edukacji narodowej". Tym rozwiązaniem okazuje się translacja. Co prawda znajomość języków dawałaby znacznie wyższy poziom wiedzy i erudycji, jednak translacja przynajmniej najważniejszych tekstów, kluczowych dla rozwoju cywilizacyjnego kraju wydaje się jedynym, a przez to koniecznym remedium na kryzys.

Mamy tu zatem do czynienia z narracjami na temat wiedzy językowej i translacji. Wiedza językowa stoi wyżej. Jest jej bliżej do „wiedzy prawdziwej" i jest oznaką wysokiego stopnia wykształcenia i erudycji. Jednak w sytuacji, gdy wiedzy tej braknie, translacja może okazać się skutecznym narzędziem edukacyjnym. Nie chodzi tu oczywiście o wykorzystanie ćwiczeń tłumaczeniowych w procesie glottodydaktycznym. Podobnie jak Cyceronowi, Alfredowi chodziło o wyposażenie uczniów w gotowe, przełożone, kluczowe edukacyjnie teksty. O samym użyciu translacji w funkcji glottodydaktycznej Alfred w cytowanym dziele się nie wypowiada.

## 2.3. Roger Bacon przeciw translacji

Do pewnego stopnia myśl Rogera Bacona dotyczącą translacji można interpretować jako paralelną do stanowiska Alfreda Wielkiego. Podobnie jak Alfred, Bacon akcentował konieczność poznawania kluczowych treści w językach oryginałów. O ile jednak Alfred Wielki przyjmował konieczność zastosowania translacji w otwieraniu uczącym się ścieżek do wiedzy, o tyle Roger Bacon tę opcję odrzucał. Zdaniem Bacona, istnieją trzy powody, dla których pewnych cech języka oryginału nigdy nie uda się przenieść do tekstu docelowego. Pierwszym powodem są asymetrie strukturalne pomiędzy językiem oryginału a przekładu. Drugim jest brak odpowiedniej terminologii po stronie języka przekładu, która byłaby w stanie w sposób czytelny (jednoznaczny) przekazać treści i funkcje tekstów oryginału. Wreszcie trzecim powodem wskazywanym przez Bacona jest zbyt mała liczba odpowiednio wykształconych tłumaczy – zarówno w zakresie języków, jak i wiedzy merytorycznej. Te trzy czynniki leżą u podstaw słabych jakościowo (praktycznie nieczytelnych) przekładów. Autor niniejszego opracowania przyznaje, że baconowskie argumenty są bardzo przekonujące i w gruncie rzeczy utrzymują swoją moc osiemset lat później. Tak jak w wieku XIII, tak i dziś problemy tłumaczeniowe wynikają zarówno z problemów językowo-strukturalnych i terminologicznych – mimo postępującej globalizacji językowo-kulturowej i wsparcia technicznego w zakresie tłumaczenia terminologii. Nie traci również mocy argument o niewystarczającej liczbie satysfakcjonująco wykształconych tłumaczy (por. np. Gouadec 2007). Mimo uznania siły argumentacji Bacona, autor niniejszego opracowania odrzuca jego skrajną diagnozę o braku wartości i rzetelności działań tłumacza (radykalna teza o nieprzetłumaczalności, por. Hejwowski 2004). Podsumowując opisywane powyżej poglądy Rogera Bacona można stwierdzić, iż w jego ujęciu tylko nauka języka umożliwia dostęp do kluczowych dla edukacji dzieł. Translacja jest narzędziem zbyt niewiarygodnym, aby mogło zastąpić naukę języka na potrzeby studiów nad kluczowymi cywilizacyjnie oryginałami. Co do samego użycia translacji w procesie glottodydaktycznym dzieło Bacona milczy, ale zarysowany powyżej brak zaufania wobec działań translacyjnych raczej każe wątpić, że filozof ten był zwolennikiem szerokiego użycia translacji w funkcji glottodydaktycznej (choć pewnie nie da się pomyśleć zupełnego jej wykluczenia).

## 2.4. Synteza sprawności tłumaczeniowych i glottodydaktycznych Rogera Aschama

Ostatnim z myślicieli, których autor niniejszego opracowania pragnie przywołać jest Roger Ascham. Jest tak po pierwsze dlatego, że jest jednym z pierwszych twórców „metody" nauczania języka obcego, co z resztą uwidacznia tytuł *The schoolmaster, or, A plain and perfect way of teaching children to understand, write, and speak the latin tongue*. Istnieją dwa powody, dla których autor niniejszego opracowania odwołuje się do jednego z pierwszych „metodyków". Po pierwsze listę pięciu kroków w nauce języka obcego według Aschama otwiera *translatio linguorum*. W połowie wieku XX Nida (1964) określi ten typ przekładu mianem *gloss translation*, której celem może być pomoc uczącemu się języka obcego w nabyciu sprawności analizy i syntezy struktur języka obcego. Jak twierdzą Richards i Rodgers (2001: 3), tak ujęty element translacyjny jest stale obecny w nauce języków obcych od wieku XV. Drugim powodem nawiązania do myśli Rogera Aschama jest fakt, że bywa on wskazywany współcześnie jako nauczyciel niestandardowy (por. Richards i Rodgers 2001: 4), dla którego nauka języka nie kończy się na etapie analizy i ponownej syntezy strukturalnej, ani na naśladownictwie form (*imitatio*). Listę pięciu kroków kończy *declamatio* – umiejętność aktywnego użytkowania języka. Ten ostatni aspekt wskazywany jest współcześnie jako odróżniający Aschama od tworzącej się od XVII wieku „szkoły" nauczania łaciny, którą określa się współcześnie jako metoda gramatyczno-translacyjna. Korzystając z licznych odwołań do literatury przedmiotu, Richards i Rodgers (2001) opisują rolę komponentu translacyjnego w metodzie gramatyczno-translacyjnej na sposób bardzo bliski aschamowskiemu *translatio linguorum*:

> jest to podejście do nauki języka najpierw poprzez szczegółową analizę reguł gramatycznych, po którym następuje zastosowanie tak zdobytej wiedzy do ćwiczeń w zakresie przekładu zdań tekstów z i do języka docelowego. Metoda ta zatem upatruje sensu nauki języka obcego w umiejętnościach niewiele przewyższających umiejętności zapamiętywania reguł i faktów, które miały dawać uczącemu się możliwość rozumienia i manipulowania strukturami morfologicznymi i składniowymi języka obcego[117]. (Richards i Rodgers 2001: 5)

Takie zdefiniowanie celów edukacyjnych wynikało – zdaniem cytowanych badaczy – ze zmieniającego się statusu języków klasycznych w nowożytnej

[117] O ile nie podano inaczej, przekład cytowanych dzieł obcojęzycznych w niniejszym artykule – Konrad Klimkowski [przyp. red].

i współczesnej Europie. Autorzy ci twierdzą, że tracąc uniwersalistyczny status *lingua franca* (XV–XVI w.), łacina pozostała w programach szkolnych jako wiedza, której posiadanie miało dać uczącemu się umiejętność czytania literatury klasycznej oraz wzmacniać dyscyplinę mentalną i rozwój intelektualny (Richard i Rogers, 2001: 4–5). Aschamowskie *declamatio* nie mieściło się raczej w zbiorze celów dydaktycznych definiowanych dla tej metody.

## 3. METODA BEZPOŚREDNIA (*DIRECT METHOD*) I KOMUNIKACYJNA (CLT) A TRANSLACJA W UKŁADZIE GLOTTODYDAKTYCZNYM

Ograniczenia metody gramatyczno-translacyjnej dały o sobie znać u progu współczesności, w której dwu i wielojęzyczność stały się normą, a nie wyjątkiem. Kolejne pojawiające się od połowy XIX wieku kontrpropozycje wobec omawianej powyżej strategii glottodydaktycznej akcentowały różnorodne aspekty nauki języków obcych i proponowały różne zestawy rozwiązań dydaktycznych mających wyposażać uczących się i ich nauczycieli w skuteczne narzędzia edukacyjne. W niniejszym opracowaniu odniesiemy się skrótowo do dwóch takich propozycji: metody bezpośredniej i podejścia komunikacyjnego. Pierwsza z metod jest o tyle istotna dla niniejszego opracowania, że w sposób bezpośredni zakazuje wykorzystywania ćwiczeń translacyjnych w kontekście glottodydaktycznym (Richards i Rodgers 2001: 12–13). Uzasadnieniem tak radykalnego usunięcia translacji z przestrzeni interakcji glottodydaktycznej był postulat „wyłączenia" języka macierzystego z procesu rozwoju sprawności języka obcego. Translacja w sposób naturalny wykorzystuje zasoby L1, czego metoda bezpośrednia chce za wszelką cenę uniknąć.

Rozwijająca się od końca lat 60. XX w. metoda czy też podejście komunikatywne (*Communicative Approach* lub *Communicative Language Teaching*) wydają się mniej radykalne w wykluczaniu translacji z układu glottodydaktycznego, niemniej przeważa tu chyba zasada przyjęta jeszcze przez przedstawicieli tzw. ruchu reformatorskiego (*Reform Movement*, przełom wieków XIX i XX), takich jak Viëtor, Passy czy Sweet, że translacji jako takiej należy unikać, chociaż odwołania do L1 mogą być przydatne w funkcji eksplanacyjnej i sprawdzającej (Richards i Rodgers 2001: 10). Oba sformułowania krytyczne wobec miejsca translacji w układzie glottodydaktycznym akcentują błędne wykorzystywanie translacji jako głównego narzędzia glottodydaktycznego w podejściu gramatyczno-translacyjnym – i jako takie są uzasadnione. Pytanie, które stawiali i stawiają liczni przeciwnicy radykalnego odrzucenia

CZĘŚĆ CZWARTA

# PRAKTYKALIA

Aleksander Brzózka
Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

# Przetłumacz mi książeczkę. Kilka słów o przekładzie literatury dziecięcej i młodzieżowej tylko dla dorosłych

# Translate Me a Book. A Few Words Regarding Translation of Children's and Teenage Literature for Adults Only

**Streszczenie**

W niniejszym tekście autor porusza kwestie badań nad literaturą dziecięcą w przekładzie. Analizuje tu czternaście polskich wersji powieści zatytułowanej *Przygody Tomka Sawyera*. Według obserwacji autora tłumacze manipulują tekstem, co powoduje, iż dzieciom i młodzieży, czyli jego głównym odbiorcom docelowym, przedstawia się wartości oraz normy odpowiadające wartościom dominującym aktualnie w danej kulturze. Co więcej, w artykule przedstawiono różne aspekty dotyczące praw tłumacza do własnego zdania i wartościowania. Autor wskazuje, że programowany kulturowo głos tłumacza tylko częściowo należy do niego, choć nie dyskredytuje przy tym możliwości powstawania kolejnych przekładów. Wręcz przeciwnie, zwraca uwagę na niepowtarzalność każdego z tłumaczeń. Z jego analizy wynika jednak, iż w każdym przekładzie tłumacze dopuszczali się manipulacji tekstem zarówno na poziomie ideologicznym, jak i osobistej postawy.

**Słowa kluczowe**: CLTS, relacje wpływów, asymetria pomiędzy dziećmi a dorosłymi, ideosomatyka, Przygody Tomka Sawyera

**Abstract**

The following article focuses on ideology and power relations involved in the act of translating children's literature. It is proposed that discussions within the theory of CLTS be shifted away from questions of how to produce better translations by avoiding manipulation to focusing on how manipulation and ideology work in translated texts for children.

A series of fourteen Polish translations of Mark Twain's Adventures of Tom Sawyer is used to show the influence that the translator's ideosomatic and idiosomatic programming has on handling offensive and religious expressions. The extensive data collected allows for a detailed synchronic and diachronic analysis, which proves that although vocabulary considered inappropriate varies relative to both ideological and individual aspects, not a single translation avoids some degree of manipulation; reflecting both contemporary ideology and personal attitude.

**Keywords:** CLTS, power relations, child-adult asymmetry, ideosomatics, Adventures of Tom Sawyer

W niniejszym artykule poruszone zostaną – z perspektywy teorii literatury – kwestie związane ze stosunkowo młodą dziedziną nauki, jaką stanowią badania nad literaturą dziecięcą w przekładzie. Pierwszą konferencję w całości poświęconą temu obszarowi badawczemu zorganizowano pod auspicjami International Research Society for Children's Literature w 1976 roku, a już trzydzieści lat później zaczęły pojawiać się propozycje wyodrębnienia CLTS (*Children's Literature Translation Studies*) jako osobnej dyscypliny naukowej. Jedna z pierwszych takich propozycji znalazła się

w całkowicie poświęconym przekładowi literatury dziecięcej numerze *Przekładańca* (nr 16), w artykule Michała Borody, stanowiącym ciekawy zarys współczesnego stanu badań nad nową dyscypliną, jaka w jego opinii wyłania się na pograniczu teorii literatury dziecięcej i przekładoznawstwa (Borodo 2006: 12–23).

Coraz większe zainteresowanie nowym obszarem badań, przejawiające się w stale rosnącej liczbie profesjonalnych badań i publikacji, można obserwować zwłaszcza od lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. W kontekście rozwoju CLTS w Polsce wymienić warto publikację skandynawistki Hanny Dymel-Trzebiatowskiej, zawierającą cenny przegląd stanu badań nad teorią przekładu literatury dziecięcej (Dymel-Trzebiatowska 2013). W 2011 roku ukazał się także numer 22–23 *Przekładańca* ponownie poświęcony w całości literaturze dziecięcej, w którym zainteresowani tematem niewątpliwie docenią opracowaną przez Monikę Woźniak bibliografię polskich i wydanych w Polsce prac oraz artykułów dotyczących przekładu literatury dziecięcej (Woźniak 2011: 283–292). Obecnie, niewątpliwie pod wpływem zwrotu kulturowego w ogólnej teorii tłumaczeń, uwaga teoretyków przekładu literatury dziecięcej zdążyła już przesunąć się od rozważań nad koncepcjami wierności przekładu, widzialności tłumacza i poprawności interpretacji tekstu źródłowego (Klingberg et al. 1978, Klingberg 1986, Adamczyk-Garbowska 1988) ku zainteresowaniu przekładem jako efektem kreatywnej postawy tłumacza, tworzącego odrębny utwór w odmiennych realiach historyczno-społeczno-kulturowych. Dla przykładu warto wymienić tu choćby pracę Marii Krysztofiak *Przekład literacki a translatologia*, w której autorka przedstawia koncepcję krytyki przekładu jako „zaistniałego w obcej kulturze i obcym języku samodzielnego aktu artystycznego" (1999: 10) i używa do zilustrowania proponowanej przez siebie modelowej analizy translatologicznej tekstów polskich tłumaczeń baśni braci Grimm.

Polskie tłumaczenia dziecięcej literatury obcej i zagraniczne – polskich utworów posłużyły także za przykład Krzysztofowi Lipińskiemu (2004) w książce *Mity przekładoznawstwa*. Powołując się na strategie i decyzje tłumaczy, którzy mieli okazję zmierzyć się z *Winnie-the-Pooh* A.A. Milne'a i *Lokomotywą* Juliana Tuwima, Lipiński udowadnia w swojej pracy niesłuszność m.in. tez o nieprzetłumaczalności i wymogu dosłowności czy wreszcie stereotypów zakładających istnienie „jedynie słusznej prawdy" i „gorszą jakość" przekładu względem oryginału.

Bardzo istotny wpływ na postrzeganie roli tłumacza literatury dziecięcej w kategoriach twórcy oryginalnego autonomicznego tekstu miała praca Riit-

ty Oittinen (2000) *Translating for Children*. Oferowany przez fińską badaczkę model teoretyczny opiera się z jednej strony na koncepcjach karnawału i dialogu Bachtina, z drugiej zaś na posiadającej cechy wspólne z teorią skoposu Vermeera perspektywie stawiającej dziecko i jego potrzeby w centrum uwagi tłumacza.

W swoich rozważaniach Oittinen (2000) wychodzi od próby zdefiniowania specyfiki dziecięcego światopoglądu, kultury i języka za pomocą bachtinowskiej kategorii karnawału jako zjawiska spontanicznego i radykalnego zarazem, opartego na niczym nieskrępowanym śmiechu, znoszącego wszelkiego rodzaju hierarchię i wolnego od abstrakcyjnych reguł, nakazów i zakazów. Nie przeocza przy tym faktu, że cała bez wyjątku twórczość dla dzieci odzwierciedla uwarunkowane kulturowo wyobrażenia dorosłych o dzieciństwie: „Kiedy piszemy, ilustrujemy lub tłumaczymy dla dzieci, zawsze czynimy to na podstawie wizerunku dziecka zakodowanego w nas samych, na podstawie wizerunku zakodowanego w całym społeczeństwie”[152]. Chęć kształtowania dzieci w zgodzie z naszym wyobrażeniem o nich, pragnienie narzucenia im pewnej dyscypliny tak, aby łatwiej nad nimi zapanować, prowadzi z kolei, zdaniem Oittinen, do uruchamiania mechanizmów sprawowania kontroli, dzięki którym rodzice, autorzy, ilustratorzy, tłumacze, politycy i inni osiągają przewagę nad młodszymi członkami społeczeństwa (2000: 28–33).

Receptę na taki stan rzeczy widzi autorka (Oittinen 2000: 76) w dostrzeżeniu przez dorosłych faktu, że dziecko zasługuje na szacunek, a także na to, by go wysłuchać i by zapewnić mu możliwość dokonania wolnego wyboru. Na potrzeby teorii przekładu stosuje w tym miejscu koncepcję bachtinowskiego dialogu, który w procesie translacji postrzega po pierwsze jako stosunek tłumacza do tekstu oryginału, po drugie zaś jako relację pomiędzy tłumaczem a jego dziecięcym odbiorcą.

W tym pierwszym sensie poprzez dialog rozumie ona taki sposób interpretacji oryginału, w którym głosy autora i czytelnika spotykają się ze sobą, co prowadzi do szczególnego rodzaju transakcji. W praktyce oznacza to odejście od przymusu lojalności czy wierności wobec autora oryginału i uznanie aktywnej roli odbiorcy w odnajdywaniu nowych znaczeń obecnych w tekście. Będący pierwszym i – co podkreśla Oittinen (2000: 76) – najważniejszym etapem każdego procesu translacji akt twórczego odczytania tekstu wyjściowego odbywa się zawsze w uzależnieniu od wiedzy, zdolności, osobowości

[152] O ile nie podano inaczej, przekład cytowanych dzieł obcojęzycznych w niniejszym artykule – Aleksander Brzózka [przyp. red.].

i dotychczasowego doświadczenia czytelnika, a także w określonej i niepowtarzalnej sytuacji, w wyniku czego tekst stale zyskuje nowe znaczenia, nawet w przypadku kilkukrotnego odczytania przez tę samą osobę. Tak rozumiana interpretacja nie jest według autorki zagrożeniem dla oryginału, a tłumaczenie na niej oparte może go tylko wzbogacić.

Dialogiczny charakter ma także zdaniem autorki relacja zachodząca na płaszczyźnie tłumacz – dziecięcy odbiorca przekładu. Relacja ta powinna opierać się na zrozumieniu i wzięciu przez tłumacza pod uwagę odmienności dziecięcego światopoglądu i szczególnych potrzeb dziecka. Podstawowe pytanie stale towarzyszące osobie podejmującej się przekładu literatury dziecięcej powinno brzmieć: „Dla kogo przeznaczony jest tekst docelowy i czemu ma służyć?". Dla Oittinen odpowiedź brzmi: w pierwszej kolejności dla „zmysłów, oczu i uszu dziecka", co oznacza postawienie niedorosłego czytelnika, jego doświadczenia i możliwości, ale także, jeśli nie przede wszystkim, jego oczekiwań na pierwszym miejscu. Zakładany przyszły dziecięcy odbiorca przekładu staje się w tej koncepcji swego rodzaju zleceniodawcą, wobec którego tłumacz winien jest zachować lojalność. Działanie w interesie dziecka należy rozumieć jako tworzenie tekstu, który jak najlepiej funkcjonowałby w określonej, przewidywanej sytuacji (np. czytanie ciche lub głośne) i służył potrzebom dziecka (np. rozrywkowej lub poznawczej). Wiąże się to nie tylko z zaprzestaniem pogoni za wiernością i ekwiwalencją, ale także z odrzuceniem autorytarnego podejścia do dziecka i spojrzenia na świat jego oczami (Oittinen 2000: 34).

Nie można nie docenić roli, jaką koncepcja Oittinen odegrała w trwałym przewartościowaniu pozycji tłumacza literatury dziecięcej. Jednak jej teza, zakładająca wiarę w możliwość pozostania przez tłumacza lojalnym wobec dziecka oraz nawiązania przez nich partnerskiego dialogu, może wydać się nieco przesadnie optymistyczna.

Pierwszą wątpliwość nasuwa zagadnienie asymetrii w relacjach dorosły – dziecko[153]; asymetrii, której w rzeczywistości nie sposób przezwyciężyć. Aby udowodnić powyższe stwierdzenie, należy wyjść od definicji samego dziecka jako konstruktu społecznego. Tak rozumiane dziecko nie jest kategorią istniejącą w rzeczywistości – jest kategorią kulturową, stworzoną i definiowaną przez dorosłych. Podobnie jak nie można mówić o kategorii kobiety lub

[153] Problem przewagi dorosłych oraz manipulacji i interwencji dokonywanych w tłumaczeniach dla niedorosłego odbiorcy, a będących skutkiem tej przewagi, porusza m.in. Borodo (2011: 329–348).

czarnoskórego jako takich, nie można też mówić o dziecku bez uwzględnienia zarówno rzeczywistych różnic, które dzielą dzieci w zależności od wieku, płci czy klasy społecznej, jak i zmiennych warunków historycznych i geograficznych, w których tworzyło się dane pojęcie dzieciństwa. Podobną opinię wyraża np. Jacqueline Rose (1984), która śledziła podteksty seksualne zakamuflowane w tylko pozornie, jak dowodzi, niewinnej opowieści o Piotrusiu Panie, i stwierdziła, że nie istnieje w ogóle niewinna literatura dziecięca. Istnieje jedynie literatura tworzona przez dorosłych dla dzieci i służąca interesom dorosłych poprzez przypisywanie dziecku cech, które chciałoby się w nim widzieć. Utrwalanie w ten sposób nierzeczywistego obrazu dziecka w społeczeństwie w konsekwencji prowadzi do sprawowania nad nim ideologicznej kontroli.

W podobnym duchu wypowiada się Karin Lesnik-Oberstein (1999: 15–27). Zwraca ona uwagę, że jednym z podstawowych problemów, na jakie narażona jest każda dyskusja o literaturze dziecięcej, są trudności z właściwą, jednoznaczną definicją samego pojęcia dziecka i dzieciństwa, gdyż zmieniało się ono w perspektywie zarówno historycznej, jak i społeczno-geograficzno-kulturowej. W sytuacji, w której nie można mówić o dzieciach jako o wymiernej, dającej się obiektywnie i naukowo opisać, rzeczywiście istniejącej grupie, bezzasadne stają się zdaniem Lesnik-Oberstein pytania stawiane przez krytyków: o to, czy dany utwór spotka się z pozytywną reakcją dzieci, czy dobrze służy ich potrzebom albo czy dziecięcy czytelnicy będą identyfikowali się z jego bohaterami. Zdaniem Lesnik-Oberstein wszystkie formy mówienia o dziecku i do dziecka mają tę cechę wspólną, że nie mogą się obejść bez posługiwania się definicją opartą na wyobrażeniach utrwalanych przez kulturę i społeczeństwo, co w efekcie prowadzi do narzucania również samym dzieciom wizji dzieciństwa uznawanej za uniwersalną i odpowiednią.

W ten właśnie sposób przejawia się w literaturze dziecięcej zjawisko systematycznej asymetrii, które Knowles i Malmkjaer (1996: 43) definiują jako „związek oparty na dominacji, który ma miejsce w sytuacji, gdy jednostki lub grupy są obdarzone władzą z jakiś powodów niedostępną dla innych grup lub jednostek". W odniesieniu do relacji dziecko – dorosły asymetryczne relacje zachodzą, zdaniem badaczy, w domach, szkołach, wszelkiego rodzaju instytucjach, a więc w całym społeczeństwie jako takim.

> W przytłaczającej większości przypadków – dodają Knowles i Malmkjaer – dorośli ustanawiają, hierarchizują i utrzymują te relacje. Pomimo silnego wpływu emocjonalnego, jaki dzieci mają na swoich rodziców i wielu innych dorosłych, z reguły to właśnie dorośli, w imię swojego większego

> doświadczenia i siły fizycznej, a także dzięki dostępowi (poprzez pieniądze i swoją pozycję) do mediów i do innych, tak niezbędnych, jak i luksusowych, dóbr i wreszcie dzięki wpływowi na system edukacyjny zdobywają nad dzieckiem przewagę zarówno społeczną, ekonomiczną, jak i fizyczną. (Knowles, Malmkjaer 1996: 43)

Przewagę tę widać bardzo wyraźnie właśnie w literaturze dziecięcej, którą dorośli kontrolują nie tylko dlatego, że wybierają książki, które dziecko powinno czytać, ale także dlatego, że sami te książki piszą, porządkując i klasyfikując rzeczywistość w nich prezentowaną tak, aby była zgodna z ich celami i podtrzymywała ich wizję świata.

Omawiany brak symetrii jest – jak z kolei dowodzi przy innej okazji Lesnik-Oberstein (1994: 165–166) – dowodem na dominację dorosłych i istnienie hierarchii, w której obrębie dzieciom przyznaje się określoną funkcję i status, jednocześnie odbierając prawo głosu na zasadzie podobnej do tej, z jaką traktuje się kobiety w społeczeństwie patriarchalnym. O ile jednak sytuacja dzieci w społeczeństwie może być uznana za podobną do sytuacji kobiet, o tyle emancypacja dzieci spod wpływu dorosłych na zasadzie analogicznej do feministycznej emancypacji kobiet spod wpływu mężczyzn jest niemożliwa i nosi cechy utopii:

> Czy istnieje jakaś forma wolności właściwa dla „dziecka"? Jaki typ wolności powinien to być? Czy stanowisko zmierzające do chronienia dziecka zawsze musi wiązać się z represjami? Czy wycofanie się z chronienia dziecka można uznać za udzielanie swobody? i jeśli w końcu „dzieciństwo" przedstawimy jako stan ochrony czy też wolności w ramach pewnych ograniczeń, jak definiuje je Rousseau, to jakiego rodzaju powinna to być ochrona? (Lesnik-Oberstein 1994: 165–166)

Odpowiedź na te pytania prowadzi autorkę do wniosku, że dzieci nie są i nie mogą być w pełni samowystarczalne, ponieważ zawsze pozostają w pewnej formie uzależnione od dorosłych. Argument ten można jednak odwrócić, bo dorośli także nie mogą wycofać się z obowiązku wzięcia odpowiedzialności za dzieci. Sprawowanie nad nimi opieki wiąże się zaś nierozerwalnie ze sprawowaniem pewnego rodzaju kontroli, władzy. Poszukiwanie dobra dziecka opiera się w efekcie na podporządkowaniu sobie jego woli. Na tym samym opiera się też stosowanie różnej formy zakazów i nakazów, mające w efekcie doprowadzić do włączenia dziecka w struktury społeczne i przyswojenia przez niego obowiązujących tam norm i reguł. Każda forma wolności, którą przyznajemy dziecku, staje się w tym świetle jedynie kolejną

metodą sprawowania nad nim kontroli. Od wpływu tej hierarchii, dowodzi Lesnik-Oberstein (1994: 165–166), nie da się uciec nawet w trakcie zabawy, będącej jednym z najbardziej zakamuflowanych rodzajów manipulacji, gdyż w jego wyniku dziecko często spontanicznie i dobrowolnie poddaje się woli dorosłych (Lesnik-Oberstein 1994: 76). Ma to zastosowanie także w przypadku utworów literatury dziecięcej, gdzie każda forma pisania, tłumaczenia czy też krytyki i rozważań teoretycznych stanowi próbę poszukiwania dobra dziecka i poprzez to właśnie nieuchronnie stanowi także akt manipulacji.

Wobec powyższych argumentów relacje pomiędzy dzieckiem a dorosłym okazują się w nieunikniony sposób nacechowane asymetrią. Niewinny stosunek dorosłego autora przekładu do dziecięcego odbiorcy jest w literaturze fikcją samą w sobie, a na każdym postulacie tłumaczenia dla dziecka i z uwzględnieniem jego potrzeb zawsze ciążyć będzie trudność wynikająca z przyjęcia konkretnego modelu zakładanego odbiorcy. Prowadzi to do wniosku, że tłumacz literatury dziecięcej bez względu na swoje intencje nie może uniknąć manipulowania odbiorcą. Tu zaś rodzi się kolejna kwestia, tym razem dotycząca poddawania samego tłumacza manipulacji ideologicznej ze strony społeczeństwa oraz tego, w jaki sposób będzie się to przejawiać w jego działalności.

Dla opisania tego zjawiska niezwykle użyteczne wydają się zaczerpnięte z neurologii pojęcia ideosomatycznego i idiosomatycznego użycia języka, które do teorii przekładu wprowadził Douglas Robinson (1991) w książce *The Translator's Turn*. Według tej koncepcji jednostka w trakcie interpretacji komunikatów opiera się na własnej reakcji somatycznej. Tę reakcję można w skrócie określić jako uczucia i skojarzenia jednostki wywołane przez pojedyncze wyrazy. Taka reakcja częściowo wynika z faktu współdzielenia przez jednostkę większości znaczeń poszczególnych słów z członkami danej grupy, co umożliwia efektywniejszą komunikację, częściowo zaś – z definiowania przez użytkownika języka pozostałych znaczeń w sposób indywidualny, co z kolei prowadzi do pojawiających się czasem nieporozumień. Tę pierwszą sytuację określa Robinson jako ideosomatyczną, a więc taką, w której znaczenie słów jest „kontrolowane ideologicznie" poprzez „kształtującą siłę w obrębie społeczności posługującej się danym językiem", czyli – mówiąc wprost – poprzez to, jak utarło się w danej społeczności rozumieć i w jakim kontekście używać określonych słów. Idiosomatyczne użycie języka jest natomiast użyciem indywidualnym, „zmiennym w zależności od kontekstu i osobowości poszczególnych użytkowników". Podczas gdy idiosomatyczne „wyczuwanie znaczenia" słów wynika z indywidualnych skojarzeń oraz kształtujących nas

„incydentalnych doświadczeń, które przytrafiają się każdemu z nas osobno, nieprzewidywalnie, niekontrolowanie i idiosynkratycznie", większość znaczeń przyswajamy sobie jako jednostki stanowiące element społeczeństwa w wyniku ideosomatycznego programowania, czyli akulturacji (Robinson 1991: 10).

Bez względu na to, czy akulturacja przyjmuje formę autorytarnych nakazów i zakazów mających na celu narzucenie określonego modelu zachowania, czy też zmierza do interioryzacji tego modelu, a także bez względu na to, jakie wartości promuje w danym społeczeństwie i okresie historycznym, zawsze jej skutkiem jest zakodowanie w członkach społeczności pewnej „somatycznej reakcji na świat", która jest odczuwana jako własny, osobisty i nieprzymuszony pogląd i stosunek do rzeczywistości:

> Jedynymi ludźmi, do których [termin akulturacja] nie ma zastosowania, są ludzie wychowani w lesie przez wilki. Każdy wychowany w społeczeństwie został przez to społeczeństwo poddany akulturacji. Jest to środek, za pomocą którego kultura reprodukuje sama siebie: osoba poddana akulturacji będzie całe życie pracowała na rzecz akulturacji innych, aby wprowadzić znajomych, dzieci, wnuki, uczniów w krąg tych samych wartości. [...] Uczucie niepewności, którego doświadczyliście w dzieciństwie, kiedy wasze zachowanie odbiegało od ideosomatycznych oczekiwań waszych rodziców i nauczycieli, przetrwało do czasu osiągnięcia przez was dorosłości, zwłaszcza do czasu, gdy sami staliście się rodzicami i teraz przekazujecie je swoim dzieciom, a one przekażą swoim. (Robinson 1991: 31)

W świetle teorii Robinsona tłumacz, jak każdy członek danej społeczności, jest więc poddawany programowaniu ideosomatycznemu, które ma istotny wpływ na sposób, w jaki interpretuje on teksty, a następnie posługuje się językiem w celu dokonania ich transferu kulturowego i odtworzenia w kulturze docelowej. Jeśli wraz z obserwacjami Lesnik-Oberstein przełożyć to na koncepcję przekładu literatury dziecięcej, okazuje się, że tłumacz nie tylko nosi w głowie pewien zakodowany przez kulturę i społeczeństwo, uwarunkowany historycznie konstrukt swego dziecięcego odbiorcy, ale także jako człowiek osadzony w danej kulturze i ideologii, bierze – choćby nawet całkowicie nieświadomy – udział w manipulacji polegającej na kształtowaniu ideosomatycznym dziecka. Co więcej, zjawisko to jest nieuniknione, ponieważ po pierwsze tłumacz jako osoba dorosła nie może wycofać się ani z opieki (a więc i dominacji) nad dzieckiem, ani z pragnienia poszukiwania jego dobra, ani w konsekwencji z wywierania na dziecko wpływu, czyli z pewnej formy manipulowania nim, po drugie zaś tłumacz i dziecko nie mogą istnieć poza kulturą i społeczeństwem dążącymi do ich asymilacji.